



STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

„Na STRAŻY swej stać będą...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXX

NR 3/2016

Sumienie a wojna	51
Sobór w Jerozolimie	52
Święty Paweł w Atenach	55
Święty Paweł w Koryncie	57
Interesujące listy	60, 71
Konwencja w St. Louis	61
Podróżując do Jerozolimy	62
Zamieszki w Efezie	65
Miłosierdzie naszego wielkiego Boga	68
Odszedł pielgrzym Barton	72

**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopiśmie THE WATCH TOWER.

W tym numerze: „Nie wiemy, kto z nas będzie wezwany jako następny” – pisał C.T. Russell, żegnając swego wiernego współpracownika, Benjamina Bartona. Jednym z następnych miał okazać się sam autor tych słów, który „został wezwany” niecałe trzy miesiące później. Jednak jego aktywność pisarska, kaznodziejska i organizacyjna bynajmniej nie wskazywała na to, że odejście mogłoby nastąpić tak szybko. Zajmują go aktualne sprawy polityczne, problemy służby wojskowej braci z krajów objętych wojną, rozmaite zagadnienia teologiczne związane z filozofią okupu i chronologią, kwestie organizacyjne społeczności zborów badaczy Pisma Świętego; intensywnie podróżuje z kazaniem i pokazami „Fotodramy”. I któż mógł przypuszczać... *The Watch Tower* kontynuuje publikowanie komentarzy do lekcji Międzynarodowej Niedzielnej Szkoły Biblijnej dla Dorosłych, tak jak gdyby praca ta nigdy nie miała ustać, a jednak... Zapraszamy do czytania!



Widoki z wieży

Sumienie a wojna

Prawdopodobnie we wszystkich armiach uczestniczących w obecnej wojnie znaleźli się mężczyźni, którzy zostali rozstrzelani lub uwięzieni, ponieważ będąc żołnierzami, odmówili przyjęcia broni ze względu na opory sumienia. Nie powinniśmy zatem uważać, że brytyjskie podejście do tego zagadnienia jest skrajne. W rzeczywistości, o ile nam wiadomo, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania są jedynymi krajami, które zaproponowały pewne rozwiązania prawne uwzględniające skrupuły moralne ze strony obywateli jako uzasadnioną przyczynę zwolnienia z uczestniczenia w obowiązku wojennym.

Oczywistą rzeczą jest, że żaden kraj nie wciela obcokrajowców do armii. Gdyby zatem uznano, że chrześcijanie są obcokrajowcami względem ziemskich rządów, cała sprawa rozwiązałaby się sama. Badacze Biblii twierdzą, że naśladowcy Jezusa posiadają niebiańskie obywatelstwo i że okazując posłuszeństwo Panu z nieba, zrzekają się do pewnego stopnia swoich zobowiązań względem ziemskich królów i rządów. Z tego właśnie powodu przez długi czas opowiadaliśmy się za tym, by osoby w pełni poświęcone powstrzymywały się od głosowania w sprawach politycznych. Jeśli bowiem biorą udział w takim głosowaniu, identyfikują się z ziemskimi królestwami i mogą zasadnie zostać wezwani, by strzelać i w ten sposób – zgodnie z tym, jak głosowali – stanąć w obronie rządu, który pomogli stworzyć.

Z drugiej strony, choć Pismo Święte wymaga, byśmy swoje obywatelstwo posiadali w niebie, a na świecie czuli się obcymi, przechodniami i obcokrajowcami, zobowiązanymi względem niebiańskiego Króla, to tak jak inni cudzoziemcy, powinniśmy być poddani władzom, które są – respektować prawa kraju, w którym przyszło nam żyć. Jednak podobnie jak prawo nie wymaga od cudzoziemców pełnienia służby militarnej, tak też posłuszeństwo prawu ze strony Badaczy Pisma Świętego nie oznacza, że powinni poddać się obowiązkowi wojskowemu. Tak samo też rzecz ma się z przysięgą posłuszeństwa wymaganą od tych, którzy wstępują do armii – oczekuje się od nich, by przyrzekali lojalność względem króla i posłuszeństwo jego urzędnikom we wszystkich sprawach. Takiej przysięgi nie wymaga się od cudzoziemców i obcokrajowców i dlatego sprzeciwiają się jej Badacze Biblii – nie dlatego, że występują przeciwko prawu i porządkowi albo że nie życzą sobie kierownictwa rządów, pod którymi przyszło im żyć,

ale z tego względu, że swoją lojalność ślubowali już wyższej władzy – niebiańskiemu Panu. Dla nich Jego słowo, Jego rozkazy są nadrzędne.

Oczywiste jest, że tacy cudzoziemcy nie mieliby prawa sprzeciwić się deportacji ani też domagać się przywilejów osobistych, których nie żądaliby inni cudzoziemcy lub inne rządy.

NARASTANIE NASTROJÓW PUBLICZNYCH

Gazety donoszą, że kwestia osób odmawiających służby wojskowej ze względu na sumienie głęboko porusza mieszkańców Wielkiej Brytanii i doprowadza do wielu słownych potyczek w parlamencie. Mówi się bowiem, że choć prawo brytyjskie uwzględnia klauzulę sumienia względem wszystkich poddanych brytyjskich i mogłoby się wydawać, że jest ona stosowana, bo są wyznaczeni urzędnicy, którym można zgłosić obiekcje wynikające z sumienia, to jednak w rzeczywistości prawo jest lekceważone, gdyż owi urzędnicy ustanowieni do jego egzekwowania to komisarze wojskowi, którzy reprezentują interesy militarne, a nie prawne. Z powodu odmowy służby ze względu na sumienie niektórzy zostali skazani na dwa lata więzienia lub ciężkich robót. Inni byli zmuszani do noszenia munduru, kopani i brutalnie traktowani przez swoich współtowarzyszy w szeregach – albo ze względu na swoją sumienną wierność Słowu Bożemu oraz wielkiemu Królowi, albo też dlatego, że odmówili złożenia przysięgi wierności brytyjskiemu królowi oraz ślubowania posłuszeństwa jego urzędnikom. Niektórych wysłano do armii we Francji, grożąc, że jeśli nie będą pełnić swoich obowiązków, zostaną rozstrzelani w trybie natychmiastowym.

Wszystko to pobudza emocje Brytyjczyków związane z tym tematem – za lub przeciwko wojnie. Nie ulega wątpliwości, że odwaga, świadectwo oraz gotowość męczeństwa ze strony poświęconego ludu Pańskiego będzie wywierać wielki wpływ i doprowadzi do uważniejszego studiowania przykazań naszego Króla oraz zasad kierujących postępowaniem tych, którzy służą pod Jego sztandarem. Niezależnie od uciążliwości, jakie mogą spotkać tych drogich braci, wierzymy, że skutkiem będą błogosławieństwa w opowiadaniu cnót Tego, który nas „powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” [1 Piotra 2:9].

Tymczasem jednak nie wolno nam sprzeciwiać się przy użyciu siły ani też zbyt głośno domagać się swoich praw. Powinniśmy pamiętać, że stając się żołnierzami krzyża, dobrowolnie zrzekliśmy się ziemskich przywilejów, by stać się uczestnikami zbawienia razem z naszym Wodzem, który pozwolił sobie odebrać wszystkie przysługujące Mu przywileje, łącznie z prawem do życia. Naśladowcy Jezusa stali się dziwowiskiem świata i aniołom [1 Kor. 4:9], ale jednocześnie wolno im też wzmacniać się i budować wzajemnie w najświętszej wierze [Judy 1:20] poprzez miłość i gorliwość dla Pana oraz Jego posłannictwa. Dobrze będzie, jeśli w takich okolicznościach przypomnimy sobie o naszym obowiązku modlitwy jedni za drugimi. Nie powinniśmy się modlić, by Pan zaniechał stosowania wobec nas czy innych osób prób i doświadczeń w tym zakresie, ponieważ to Boska mądrość decyduje o tym, jakie one powinny być, jednak mamy przywilej modlić się jedni za drugimi i za samymi sobą o obiecaną przez Pana „łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:16).

Niech więc to bardzo wierne świadectwo będzie wydane w wielkiej pokorze i z ogromnym współczuciem dla tych, którzy mają odmienne poglądy od naszych. Utrzymują oni, że Królestwo Chrystusa zostało już ustanowione i że obecni królowie Europy zostali naznaczeni przez Boga, do czego uzurpują sobie prawa choćby poprzez swoje monety. Dla nich wojna jest walką Królestwa Bożego, a swoich żołnierzy uważają za armię Boga. Niedostrzeżoną przez nich niekonsekwencją jest jednak to, że gdyby ich twierdzenie było prawdą, to Królestwo Boże byłoby podzielone, a Bóg walczyłby sam z sobą. Już niedługo świt nowej epoki stanie się wyraźny. Wtedy wszystkie narody dostrzegą potrzebę panowania niebiańskiego Władcy w całej Jego mocy. Do tego czasu Oblubienica przejdzie za zasłonę. Rozdane zostaną korony chwały i palmy zwycięstwa i rozpocznie się czas bogostawienia wszystkich ludzi świata.

The Watch Tower, 15 lipca 1916, R-5928

Sobór w Jerozolimie

– 28 MAJA [1916] – DZIEJE AP. 15:22-33 –

PIERWSZY POWSZECHNY SOBÓR KOŚCIOŁA – „DUCH ZDROWEGO ZMYŚLU” ROZWIĄDUJE DOKTRYNALNE RÓŻNICE – JARZMO PRZYMIERZA ZAKONU A CHRZEŚCIJAŃSKA WOLNOŚĆ – DECYZJA APOSTOŁÓW ODNOŚNIE ZADANYCH PYTAŃ – LEKCJE NA NASZ DZIEŃ – WOLNOŚĆ NIE JEST SAMOWOLĄ.

„W tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” – Gal. 5:1

Kiedy św. Paweł i Barnaba złożyli sprawozdanie Kościołowi w Antiochii, zarówno zgromadzenie, jak i jego misjonarze radowali się wspólną służbą dla pogan. Sprawa Pańska miała się w owym czasie wszędzie naprawdę dobrze. Ale po tym okresie pokoju, pomyślności i wzrastania w poznanie i w liczbę nastąpił okres sporów i różnic w Antiochii. Z Jeruzalem – będącego główną siedzibą Pańskiej pracy – przybyli pewni bracia, Żydzi z urodzenia, którzy spostrzegłszy, że chrześcijanie z pogan nie byli obrzezani, wywołali z tego powodu wielkie zamieszanie, twierdząc, że tak jak obrzezanie nie pomoże bez Chrystusa, tak zbawienie Chrystusowe nie działa bez obrzezania.

Umysły wielu w Kościele zostały zaniepokojone takimi twierdzeniami i przez jakiś czas podział w Kościele zdawał się prawdopodobny. Lecz lepsza rada zwyciężyła i ich umiłowani bracia, św. Paweł i Barnaba, zostali wysłani do Jerozolimy jako przedstawiciele, by naradzili się tam z apostołami i starszymi. Dzisiejsze rozważania mówią o tych obradach i ich rezultatach.

Przy okazji zwracamy uwagę na mądrość, jaką wykazali się pierwotni chrześcijanie. Mieli oni „ducha zdrowego zmysłu” (2 Tym. 1:7; Jak. 3:17-18). Mieli wielkie zaufanie do św. Pawła i Barnaby i zdawali sobie sprawę, że za sprawą tych dwóch wiernych braci Kościoł w Antiochii doświadczył znacznych błogosławieństw od Pana i już sam ten fakt raczej sprzeciwiał się myśli, że mogliby nie zostać uznani za godnych Boskiej łaski bez obrzezania. Postąpili zatem mądrze, zakładając, że Pańska wola w tym temacie jest właśnie taka oraz że zostanie wskazana przez apostołów, którym On powiedział: „Cokolwiek byście

związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a co byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i na niebie” (Mat. 16:19; Jan 20:21-23). Dlatego słusznie się spodziewano, że apostołowie będą wiedzieć, czy chrześcijanie z pogan są wolni od tego obowiązku, który został nałożony na potomków Abrahama.

OBRADY W JEROZOLIMIE

Na obradach wyraźnie widać uprzejme poważanie, jakim apostołowie obdarzali się nawzajem. Zauważalne jest, że oparli oni swoje wnioski na tym, co znaleźli zapisane w pismach Starego Testamentu, oraz na tym, jak kierowała nimi Boska opatrzność. Od kilku lat prawda stopniowo stawała się dla nich coraz jaśniejsza. Dostrzegli, że szczególna łaska Boża względem Żydów ustąpiła ogólnej łasce względem wszystkich narodów, tak że niezależnie od miejsca wszyscy ludzie, którzy wierzyli w Pana, przyjmowali Jego obietnice i ofiarowali swoje życie w harmonii z nimi, mogą mieć odtąd równe przywileje i korzyści jak ci, którzy są Żydami z urodzenia. Wiedzieli o związku przymierza pomiędzy Bogiem a narodem Izraela i zajęło im trochę czasu, by przekonać się, że Boski program postąpił naprzód.

Podobnie przy końcu tego wieku jest wielu, którzy zdają sobie sprawę, że jedynie „malutkie stadko” zostało powołane przez Boga, odpowiedziało i ofiarowało się w ramach tego wysokiego powołania. Ciężko jest im uchwycić, że zbliża się zmiana dyspensacji i że Bóg zamierza zakończyć dzieło tego wieku dla wybranych, a następnie

zainauguować nowe dzieło dla niewybranych – z czego skorzystają „wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 28:14].

Wnioski z tych obrad podane nam są w kilku słowach; mianowicie, że Bóg uznał wierzących, którzy z urodzenia byli poganami, przez zesłanie na nich swojego ducha świętego, w ten sam sposób, w jaki uznał wierzących będących z urodzenia Żydami, „i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, wiarą oczyściwszy serca ich” (Dzieje Ap. 15:9, 10:44-47). O co więcej można było pytać? Paganie ci otrzymali całą tę łaskę od Boga bez wchodzenia pod Przymierze Zakonu. Dlaczego więc – mądrze zapytali – mieliby nakładać to jarzmo na pogan, skoro Bóg tego nie wymagał? Zdawali sobie sprawę z tego, że było ono faktycznie tak ciężkie, że ani oni, ani ich ojcowie nie byli w stanie go unieść. Chrystus uwolnił ich spod tego jarzma Przymierza Zakonu. Dlaczego mieliby nakładać je na braci, którym Pan go nie dał (Rzym. 3:19)?

Poszli nawet dalej i uznali, że pod pewnymi względami paganie mają wyższą pozycję, ponieważ byli wolni od Zakonu, nigdy wcześniej nie znajdując się pod tym jarzmem. Stąd stwierdzenie: „Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy [Żydzi], iż będziemy zbawieni tym sposobem, jako i oni [paganie]”.

WNIOSKI Z TEGO WYNIKAJĄCE

W wersety 22-29 dzisiejszego rozważania czytamy o decyzji apostołów w kwestii tego zagadnienia. Nie tylko zapisali ją, ale także natychmiast posłali dwóch zaufanych braci – Judę, zwanego Barsabaszem, oraz Sylasa – wraz ze św. Pawłem i Barnabą, aby zbor w Antiochii otrzymał sprawozdanie zarówno na piśmie, jak i z ust świadków. Według tego oświadczenia niepokojące nauki nie były autoryzowane przez apostołów w Jerozolimie. Następnie podali krótką konkluzję, nie jako prawo, ale jako „rzeczy niezbędne”, a mianowicie: (1) wstrzymywanie się od mięsa ofiarowanego bałwanom, (2) od krwi, (3) od rzeczy zadławionych oraz (4) od nierządu.

Nie zasugerowano, że powstrzymywanie się od tych rzeczy uczyni człowieka chrześcijaninem, ponieważ nie poza wiarą w Chrystusa oraz ofiarowaniem się Jemu i usiłowaniem kroczenia Jego śladami nie czyni nikogo chrześcijaninem. Lecz zalecając wystrzeganie się tych rzeczy, oświadczyli: „dobrze uczynicie” – zalecenia te będą dla was korzystne jako dla naśladowców Pańskich. I faktycznie, apostoł Paweł z całą mocą wykazuje, że „wypełnieniem zakonu jest miłość” (Rzym. 13:10), ponieważ miłość ku Bogu będzie miała kontrolę nad życiem w świętości, a miłowanie bliźniego jak siebie samego będzie sprawować pieczę nad ziemską sprawiedliwością.

KONIECZNOŚĆ TYCH OGRANICZEŃ

Rzeczy zalecone przez ową radę były konieczne dla ochrony Ciała Chrystusowego, składającego się z Żydów i pogan mających różne wychowanie oraz zapatrywania. Nie dyskutując nad tym, czy mięso sprzedawane w jatkach jest – ze względu na pogańskie ceremonie związane z zabijaniem zwierząt – szkodliwe czy nie, zjazd zalecił, by wstrzymywać się od takiego mięsa, ponieważ Żydzi z pewnością uznaliby jedzenie go za udział w pogańskim

bałwochwalstwie – chociaż patrząc na to z szerszego punktu widzenia, bóstwo, będące niczym więcej jak drewnem, kamieniem czy metalem, nie mogło ani przynieść korzyści, ani zaszkodzić pokarmowi. Niemniej, było wskazane, by chrześcijanie z pogan wstrzymywali się od korzystania z własnej wolności w tej sprawie przez wzgląd na słabszych braci, Żydów lub pogan, którzy nie potrafili rozważyć tego tak głęboko i których sumienie mogłoby zostać naruszone.

Podobna myśl jest związana z zakazem spożywania krwi. Żydom nie wolno było tego robić (3 Mojż. 17:10-14). Pod Przymierzem Zakonu krew została uczyniona symbolem życia, spożycie jej oznaczałoby zatem odpowiedzialność za odebrane życie. Co więcej, w figuralnych ofiarach Zakonu zakazana krew była używana jako symbol i przedstawiała ofiarę za grzech, ponieważ zadośćuczynienie za grzechy było skuteczne przez krew. By te figuralne lekcje mogły zostać podkreślone, Żydzi mieli zabronione używanie krwi. Być może są też inne powody, higieniczne i tym podobne, związane z tym zakazem, ale nie są nam jeszcze znane.

Powyższe zakazy nigdy nie były dane poganom, ponieważ oni nigdy nie znajdowali się pod Przymierzem Zakonu. Ale wśród Żydów zasady dotyczące tego tematu były tak głęboko zakorzenione, że konieczne było dla zachowania pokoju w Kościele, aby paganie również przestrzegali tego nakazu. Rzeczy zadławione oznaczają zwierzęta schwyte w sidła, z których nie spuszczone krwi, czyli takie, które nie wykrwawiły się na śmierć, czego wymagało żydowskie Prawo względem każdego mięsa, jakie mieli spożywać. Ograniczenie takie było konieczne dla utrzymania harmonii pomiędzy dwiema gałęziami duchowego Izraela – tą, która pochodziła z judaizmu, i tą, która wywodziła się z pogan – wcześniej oddzielonych przez Przymierze Zakonu. Jeśli bracia z pogan nie chcieli być swarliwi i powodować podziału w Kościele, z pewnością chętnie powstrzymywali się od tych rzeczy, czyli poświęcali swoją wolność w tych kwestiach.

Ostatnim ograniczeniem był nierząd. Czczenie bóstw, powszechne w czasach, nad którymi się zastanawiamy, związane było z wielką miarą zmysłowości, która pod każdym względem jest przeciwna duchowi Chrystusowemu. Ciężko jest jednak zrozumieć, dlaczego jedna moralna zasada została w ten sposób oddzielona od innych i umieszczona na liście z ceremonialnymi wymaganiami. Nasuwa nam się pytanie, czemu nie wliczono w to bluźnierstwa, pijaństwa, bałwochwalstwa, cudzołóstwa, fałszywego świadectwa, morderstwa itd. Czy mamy rozumieć, że paganie mogli popełniać wszystkie przestępstwa niewymienione na tych obradach?

Z pewnością nie! A raczej powinniśmy uważać, że wszystkie wymagania Zakonu ujęte są w jednym prawie Nowego Stworzenia – miłości dla Boga i ludzi. Miłość mieściłaby w sobie zakaz bluźnierstwa, morderstwa, kradzieży, jednak prawo miłości nie objęłoby tak całkowicie rzeczy wymienionych przez sobór w Jerozolimie. Musimy uznać, że apostołowie mieli Boże upoważnienie do związania rzeczy na ziemi i byli tak kierowani w swoich publicznych wypowiedziach, że nie związali niczego niepotrzebnie ani wbrew Bożej woli. Dlatego naszym zdaniem te rzeczy dodane do prawa miłości powinny być przestrzegane przez wszystkich duchowych Izraelitów,

ponieważ są wyrazem Bożej woli. Właściwie niemalże całe mięso sprzedawane na naszym rynku nadaje się do jedzenia zgodnie z żydowskimi przepisami, mimo że wielu Żydów odmawia przyznania tego i je tylko takie mięso, które zostało zbadane i zatwierdzone przez rabinów.

DOBRE REZULTATY TEGO MĄDREGO POSTĘPOWANIA

Wiadomość posłana przez zjazd do zboru w Antiochii została przyjęta przez wszystkich i sprawiła wielką radość w Kościele. Zapanowała harmonia, jedność ducha oraz braterstwo pomiędzy członkami. Sekrettem takiego stanu było uznanie, że Pan ma pieczę nad sprawami Kościoła, że kieruje jego krokami oraz wskazuje mu drogę przez wyznaczone kanały – apostołów.

Podobnie i dzisiaj, tam, gdzie szczerłość serca panuje pośród Pańskiego ludu, schizmy, podziały powinny być nieznanne. Powinno się poszukiwać Pańskich wskazówek i kierownictwa Jego Słowa podanego przez Jego apostołów. Co więcej, odkąd posnęli apostołowie, Pan upodobał sobie wykorzystywać wiernych braci w Kościele jako wskaźniki właściwej ścieżki, w harmonii z Jego Słowem danym przez apostołów i proroków. Jednak niezbędną rzeczą jest, by każdy posiadał szczerze sumienie, uniżonego ducha oraz czyste serce.

Radujemy się z dowodów, że w pierwotnym Kościele istniał duch otwartości umysłu, jak to wynika z dzisiejszego badania. Radujemy się, widząc, że gdy miał być rozważany ważny temat z zamiarem odkrycia Pańskiej woli, panowała pełna wolność, pozwalająca tak szeroko dyskutować i debatować we właściwy sposób, na ile było to konieczne, by całe zagadnienie zostało przedstawione tym, którzy mieli je pod rozważką. Istnieje jednak różnica pomiędzy dyskusją w granicach wiary oraz dyskusjami poza nimi. Jak mówi apostoł Paweł: „A tego, który jest w wierze słaby, przyjmujcie, nie na sprzecznia około sporów” – nie przyjmujcie go, by sprzeczał się na temat swoich wątpliwości – tego, w co nie wierzy (Rzym. 14:1). Niech ma pełną sposobność słuchania, gdy dyskutuje się o wierze. Jeśli jego wątpliwości wówczas nie znikną, prawdopodobnie odpadnie ze zgromadzenia.

Z KOGO SKŁADA SIĘ KOŚCIÓŁ

W harmonii z tym nie powinniśmy uznawać dyskusji dotyczących FUNDAMENTALNYCH ZASAD Ewangelii Chrystusowej. Kościół składa się tylko z tych, którzy uznają podstawy – że Chrystus umarł dla naszego odkupienia z grzechu i kary zań, że wszyscy, którzy będą mieli udział w Jego błogosławieństwach, muszą przyjąć te proste fakty o Jego śmierci za nas i Jego zmartwychwstaniu mocą Bożą dla naszego zbawienia, a następnie, jeśli będą chcieli stać się Jego uczniami, muszą ofiarować Mu samych siebie w pełni, by czynić Jego wolę i służyć Jego sprawie. Te fundamentalne zasady Kościoła Chrystusowego nie podlegają dyskusjom. Ci, którzy zaprzeczają tym podstawom, nie są Kościołem i nie powinni być wysłuchiwanie w Kościele. Są intruzami – bez wątpienia wilkami w owczej skórze – mającymi złe intencje.

Ale jeśli chodzi o dyskusje pomiędzy tymi, którzy są prawdziwie Pańscy, wolność dyskusji na jakikolwiek

ważny temat, w granicach rozsądku, jest absolutnie niezbędna dla duchowego zdrowia i rozwoju. Zabronienie tego oznacza ograniczenie właściwych funkcji rozumu i w wielu przypadkach jest równoznaczne z kumulowaniem siły, która ostatecznie wybuchnie, co przynajmniej pod kilkoma względami będzie szkodliwe. Pamiętajmy o „złotej regule” w tym względzie. Przyznawajmy innym tę samą rozsądną wolność, w granicach podstawowych zasad, jaką chcielibyśmy sami być przez nich obdarzani, gdyby role się odwróciły.

WOLNOŚĆ TO NIE SAMOWOLA

Nasz werset tytułowy jest bardzo cenny. Wartość prawdziwej wolności pomiędzy Pańskim ludem nie może zostać przeceniona. Staje się częścią ich życia. Lecz z powodu złego pojmowania jedności duch prawdziwej wolności został zdławiony w Kościele wkrótce po śmierci apostołów i doprowadził do „wieków ciemnych” z całą ich ignorancją, przesadami, ślepotą, prześladowaniami itd. Ruch reformacyjny w XVI wieku był jedynie przebudzeniem ducha wolności wspomnianego w naszym wersecie – wolności, by móc myśleć w granicach podstawowych doktryn Chrystusa, wolności, by w harmonii z nimi wierzyć na tyle, lub trochę bardziej, na ile pozwalają zdolności poznawcze oraz okoliczności, bez obawy, że otrzyma się miano heretyka lub że będzie się prześladowanym przez braci, czy to w słowie, czy w uczynku.

Dziwne to, ale osobliwa kombinacja zbyt wielkiej wolności i zbyt małej wolności zakrada się dzisiaj w szeregi chrześcijaństwa. Zbyt mała wolność sprzeciwia się jakimkolwiek dyskusjom nad doktrynami Chrystusa i naukami apostołów ze strachu, że pojawią się różne opinie. Jest to staranie się o zewnętrzną jedność bez jedności serc i umysłów. Ogólnym trendem w tej kwestii jest przykrywanie, ukrywanie zarówno prawd, jak i błędów, przy fałszywym założeniu, że pozory jedności będą służyć celowi prawdziwej jedności i będą bardziej efektywne dla pomyślności prawdziwych członków Ciała Chrystusowego. Jednakże taka fałszywa jedność nadchodzi i będzie zapewniać powodzenie w nominalnym kościele, ale tylko przez krótki czas. Kulminacja czasu ucisku ogarnie wszystko.

Z drugiej strony, zbyt wielką wolnością obdarzane są nauki wyższych krytyków i ewolucjonistów. Jakakolwiek próba sprzeciwienia się tym niebiblijnym doktrynom jest zakazywana jako zmierzająca do wzbudzenia niesnasek i w ten sposób zburzenia jedności Kościoła. W ten sposób zbyt wielka wolność oraz zbyt wielka niewola współdziałają w systemach kościoła nominalnego, by odrzucić i wykluczyć prawdę oraz wszystkich, którzy ją miłują i pragną stać „w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” [Gal. 5:1]. Niech wszyscy, którzy są Pańskim ludem, którzy zakosztowali prawdziwej chrześcijańskiej wolności, przypilnują, aby stali w tej wolności; i gdy tylko zostanie podjęta jakakolwiek próba ograniczenia ich wolności, albo nawet i wcześniej, niech całkowicie wyzwolą się spod wszystkich niewoli ludzkich systemów, aby stać niewzruszenie i wiernie z Panem, naszym Odkupicielem, naszym Nauczycielem, naszym Królem.

Święty Paweł w Atenach

– 16 LIPCA [1916] – DZIEJE AP. 17:16-34 –

ATENY INTELEKTUALNYM CENTRUM STAROŻYTNEGO ŚWIATA – POSĄGI ICH BOGÓW WSZĘDZIE – GŁOSZENIE POD PARTENONEM – ISTOTA PRZEMOWY APOSTOŁA – PODSTAWOWA RÓŻNICA POMIĘDZY GRECKĄ FILOZOFIĄ A NAUKAMI PISMA ŚWIĘTEGO – PRAWDA ODRZUCONA PRZEZ MĄDRYCH TEGO ŚWIATA – MASY WCIAŻ ZNAJDUJĄ SIĘ POD WPLYWEM GRECKIEJ FILOZOFII – JEDYNIENIE NIELICZNI WIERZĄ W PRAWDĘ.

„Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy” – werset 28.

Podczas gdy Syłas pozostał u Berejczyków, by ich wzmacniać i pomóc w zorganizowaniu się, tak Tymoteusz uprzednio został w Tesalonice, a Łukasz w Filippi, święty Paweł sam jeden udał się do Aten, ówczesnego centrum światowej kultury, inteligencji i mądrości. Było to miasto uniwersyteckie, w którym zamieszkiwali najwybitniejsi filozofowie świata jako nauczyciele na jego wielkich uczelniach, do których przybywali najbystrzejsi i najzdolniejsi myśliciele. Ateny szczyciły się tym, że podczas jednego stulecia swojej intelektualnej dominacji wydały więcej wielkich umysłów, niż cała reszta świata przez pięć stuleci. Jeruzalem było centrum prawdziwej religii, Rzym był ośrodkiem cesarskiej władzy nad światem, a Ateny stały się intelektualną stolicą świata.

Możemy wyobrazić sobie apostoła Pawła, jak przechadza się ulicami tego wielkiego miasta, podziwia jego najwspanialszą na świecie architekturę, słucha niektórych ze światłych nauczycieli owych dni oraz dostrzega liczne pomniki, którymi usiane było całe miasto. Historyk Pliniusz oświadcza, że mniej więcej w tamtych czasach w Atenach znajdowało się ponad trzy tysiące posągów usytuowanych w miejscach publicznych oraz niezliczona ilość mniejszych wizerunków w prywatnych domach. Odnotowuje on fakt, że na jednej z ulic przed każdym domem stał kwadratowy słup, na którym umieszczone było popiersie boga Hermesa. Każda brama i każdy słup były opatrzone podobizną chroniącego dom bóstwa. Każda ulica miała swoją świątynkę.

Nic dziwnego, że apostoł Paweł obruszał się w duchu, widząc tak inteligentne miasto całkowicie oddane bałwochwalstwu oraz najwyraźniej nieznające prawdziwego Boga! Ogarnęło go pragnienie, by opowiedzieć mądrym tego świata o wielkim Stwórcy i Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Tak jak zazwyczaj, odnalazł żydowską synagogę i tam rozprawił z Żydami i pobożnymi osobami. Ponadto każdego dnia prowadził na rynku dysputy ze wszystkimi, którzy chcieli z nim rozmawiać. Nasze tłumaczenie [czyli angielski przekład Króla Jakuba z 1611 r. – przyp. tłum.] mówi, że spierał się, lecz uczeni zasadniczo przyznają, że słowo to nie oddaje dobrze myśli oryginalnego słowa, które raczej oznacza, że ‘rozmawiał’ albo ‘dowodził’. Spory w typowym znaczeniu tego słowa mają niewielką wartość i osiągają niewiele dobrego albo zupełnie nic.

Niektórzy nazwali apostoła bajaranem, sugerując przez to, że w tym, co przedstawia, nie ma ani sensu, ani logiki. Inni oceniali bardziej przychylnie jego wypowiedzi i z ciekawości pragnęli wysłuchać formalnego przemówienia. Tak więc z opatrności Pana otworzyła się przed apostołem Pawłem sposobność do tego, by wygłosić

wykład na temat planu wieków przed mędrkami tej ziemi na Areopagu, nieopodal wspaniałej budowli znanej jako Partenon. To, że znalazł inteligentnych ludzi naprawdę pytających o ewangelię, którą głosił, musiało się apostołowi wydawać sprzyjającą okazją. Jednakże zaciekawienie Ateńczyków, tak samo jak pewnych światowych ludzi w dzisiejszych czasach, było powierzchowne. Pragnęli oni być na bieżąco z każdym nowym poglądem, przede wszystkim po to, by tym lepiej bronić swoich własnych poglądów, którym już byli oddani.

ATEŃCZYCY NADZWYCZAJ POBOŻNI

Przekład króla Jakuba podaje, że apostoł zaczął swoje przemówienie od zarzucenia swoim słuchaczom, że są nadzwyczaj przesądni. Choć takie stwierdzenie mogłoby być prawdziwe, to jednak byłoby niemądre, bowiem już na samym początku niepotrzebnie uprzedziłoby i zgorzyszyło słuchających. Dlatego też słusznie czynimy, tłumacząc to wyrażenie jako ‘nadzwyczaj pobożni’ zamiast ‘nadzwyczaj przesądni’.

Kontynuując, apostoł zauważył, że posągi przez nich wzniesione świadczą o tym, iż uznają oni niezliczoną rzeszę bogów. Wspomniał przy tym, że widział też jeden ołtarz poświęcony nieznanemu Bogu. Była to nadzwyczajna religijność w specyficznym znaczeniu tego słowa – to znaczy niemądra. Rozum powinien być nauczyć ich tego, czego uczy nas objawienie, a mianowicie, że jest tylko jeden żyjący i prawdziwy Bóg. Umysł, który błąka się i chwytą wielu bogów, jest w rzeczywistości nazbyt religijny i niezbyt mądry.

„NIEZNAEMU BOGU”

Napis na jednym z ołtarzy, brzmiący: „nieznanemu Bogu”, stał się tematem przemowy apostoła. Paweł głosił im prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego Bóg posłał. Pokazywał Boską sprawiedliwość i jej wymogi, których nie była w stanie wypełnić upadła rasa Adama. Tłumaczył, że z tego powodu cały rodzaj ludzki znajduje się pod potępieniem jako niegodny życia wiecznego. Wykazał, że Bóg tak umiłował świat, że posłał swego Syna, by był ceną zadośćuczynienia za nas, by odkupił rodzaj ludzki spod potępienia śmierci i udzielił mu przywilejów zmartwychwstania. Wyjaśnił, że ten prawdziwy Bóg nie jest ani kamieniem, ani drewnem, i nie przedstawia się Go w kamieniu ani drewnie, „a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie” (Jan 4:24).

Tym sposobem apostoł zwrócił uwagę Ateńczyków na większego Boga niż ci, o których kiedykolwiek myśleli.

Pokazał długość i szerokość Boskiej miłości, która nie ogranicza się do jednego narodu lub ludu, gdyż Bóg „uczynił z jednej krwi wszystkie narody ludzkie, aby mieszkaly po wszystkim obliczu ziemi”, określiwszy najpierw wyznaczony czas, w którym dojdą do poznania Jego samego, stosownie do miejsca ich zamieszkiwania, bowiem pragnie On, by wszyscy Go szukali, „czy go może nie wyczują i nie znajdą”.

Jakże prawdziwe jest to stwierdzenie! Niektórym z nas Pan objawił siebie i pociągnął nas do poznania siebie i do sposobności zdobycia jeszcze większego poznania i łaski. Mimo to wielu wciąż pozostaje w niewiedzy, bowiem Jego czas, czy też pora, na to, by zostali doprowadzeni do znajomości prawdy, jeszcze w pełni nie nastąpił. Obecnie Boga znajdują ci, którzy pragną Go odnaleźć – ci, którzy nie są w harmonii z grzechem, ci, którzy próbują wyczuć Boga z zamiarem znalezienia Go. Zwraca się On tylko do tej klasy. Jakże cieszymy się, wiedząc, że po zgromadzeniu wybranych obecnego Wieku Ewangelii Bóg ostatecznie sprawi, że każde kolano ugnie się i każdy język Go wyzna, a poznanie Jego chwały rozprzestrzeni się, obejmując całą ziemię!

Zwracając się do filozofów, apostoł przemawiał z punktu widzenia rozumu, nie próbował omawiać tej sprawy pod kątem Boskiego objawienia, co uczyniłby, gdyby przemawiał do zgromadzenia Żydów lub chrześcijan. Dlatego też dla stoików oraz innych uczonych z Aten stał się filozofem, po to, by tym bardziej dopomóc im w zrozumieniu prawdziwej filozofii i planu wieków. Na przykład, gdyby przemawiał do Żydów lub chrześcijan, mógłby zwrócić uwagę na fakt, że wszyscy, którzy nie są z Chrystusem, są poza Boską łaską i znajdują się pod Boskim potępieniem. Jednak przemawiając do filozofów, podawał prawdę z innego punktu widzenia. Zwracał uwagę na fakt, że w pewnym sensie wszyscy członkowie rodzaju ludzkiego są braćmi oraz że wszyscy są dziećmi czy też potomstwem Boga.

Zwróćmy uwagę na logikę jego argumentacji. Jeśli ludzkość jest potomstwem Boga, powinna jako Jego dzieci być do Niego w pewnym stopniu podobna. Jeśli jest to prawda, wizerunki ze złota, srebra i kamieni muszą być bardzo marnym przedstawieniem Boga. Sam człowiek, jako dziecko czy też potomstwo Boga, jest Jego lepszym odzwierciedleniem, zwłaszcza w wyższych elementach charakteru.

„BÓG WPRAWDZIE PUSZCZAŁ PŁAZEM CZASY NIEWIEDZY”

Święty Paweł uprzedził pytania swoich słuchaczy, typu: „Dlaczego przybywasz tutaj obecnie, by mówić nam o tym Bogu? Jeśli jest On naszym Stworzycielem, a my jesteśmy Jego dziećmi, dlaczego nie wysłał nam poselstwa dawno temu? Czy nie znając Go, jesteśmy odpowiedzialni za to, że nie oddajemy Mu czci?”. Apostoł odpowiada, że nie byli odpowiedzialni aż do obecnego czasu. Taką niewiedzę i bałwochwalstwo „Bóg puszczał płazem” – pozwałała, by pozostawała niezauważona, bowiem do tamtego czasu Jego wielki plan nie osiągnął jeszcze takiego etapu rozwoju, który zezwalałaby na wysłanie poselstwa do nich. Obecnie Bóg wysłał posel-

stwo. Wzywa wszędzie wszystkich ludzi, by pokutowali z powodu grzechów i niesprawiedliwości oraz powrócili do harmonii z Nim.

Można zadać pytanie: „Dlaczego akurat wtedy, a nie wcześniej należało mówić ludziom, by pokutowali?”. Odpowiadamy, że apostoł wyjaśnia dlaczego. Mówi, że OBECNIE Bóg wzywa wszędzie wszystkich ludzi, by pokutowali, bowiem wyznaczył kolejny Dzień Sądu. Podczas pierwszego sądu Adam był na próbie. Został uznany za niegodnego życia wiecznego i skazany na śmierć. Cała jego rasa ma udział w karze śmierci, jaką otrzymał. Jednakże obecnie, gdy nastał słuszny czas, Chrystus umarł, by odkupić Adama i jego rasę z wyroku śmierci, a tym samym otworzył drogę do tego, by wyznaczyć kolejny Dzień Sądu – próby prowadzącej do wiecznego życia lub śmierci.

Ta druga próba, czyli Dzień Sądu, miałyby być nie tylko dla tych, którzy żyliby w owym czasie, lecz obejmowałyby całą rasę – każdy naród, lud, plemię i język – „wszystkich ludzi wszędzie”. Oznacza to wzbudzenie umarłych. W przeciwnym razie miliony tych, którzy już umarli, nigdy nie mogłyby cieszyć się Bożą łaską i nigdy nie miałyby okazji mieć w niej udziału. Św. Paweł wskazuje, że wszystko to jest celem Boga i że jest On w stanie wzbudzić umarłych, czego dowodem jest fakt, iż Ten, który umarł, aby odkupić ludzkość, powstał z martwych i w słusznym czasie będzie przygotowany do tego, by wykonać wszystkie postanowienia Boskiego planu nie tylko odnośnie żyjących, ale również zmarłych członków rasy ludzkiej i udzielić wszystkim łaskawej sposobności uzyskania życia wiecznego. Ta błogosławiona sposobność jest obecnie przedstawiana tym, którzy słuchają.

NIKTÓRZY NAŚMIEWALI SIĘ ZE ZMARTWYCHWSTANIA

Poza Biblią żadna inna religia nie uczy o zmartwychwstaniu umarłych. Wszystkie inne religie nauczają, że śmierć jest jedynie złudzeniem, że kiedy ludzie umierają, tak naprawdę stają się bardziej żywi, niż byli przed śmiercią. Jedyne Biblia uczy, w harmonii z tym, co postrzegają nasze zmysły, że umarli są MARTWI i „nic nie wiedzą”. Jedyne Biblia uczy, że życie przyszłe jest uzależnione od zmartwychwstania umarłych.

Jedyne Biblia uczy, że odkupienie umarłych jest uzależnione od śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jedyne Biblia uczy, że Odkupiciel musi przyjść ponownie – nie po to, by znowu cierpieć; tym razem nie jako człowiek, ale jako Pan życia i chwały na duchowym poziomie, by przemienić wybraną przez siebie Oblubienicę do swojej własnej natury, aby mogła połączyć się z Nim w chwale Jego Królestwa, oraz by ustanowić pośród ludzi dawno obiecanie panowanie sprawiedliwości, o które się modlimy: „Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja jak w niebie, tak i na ziemi”.

Ówczesni filozofowie w Atenach, tak samo jak czynią to współcześni oraz czynili filozofowie każdej innej epoki, sztydziłi z doktryny o zmartwychwstaniu umarłych. Niektórzy całkowicie zaprzeczali przyszłemu życiu. Inni utrzymywali, że życie ludzkie nie ustaje i jest niezniszczalne. Wszyscy byli w opozycji do biblijnej nauki

o wyroku śmierci, odkupieniu poprzez śmierć [Jezusa] oraz o zmartwychwstaniu z śmierci. Kiedy słuchacze apostoła dowiedzieli się o tym, że cała jego filozofia opiera się na zmartwychwstaniu umarłych, u większości z nich znikło wszelkie zainteresowanie głoszonymi przez niego naukami.

Światowemu umysłowi nic nie wydaje się tak irracjonalne i nierozsądne, jak ten właśnie element chrześcijańskiej religii. W dzisiejszych czasach nauka o zmartwychwstaniu dla wielu okazuje się próbą. Tylko nieliczni są w stanie ją przyjąć. Jednakże wszyscy, którzy jej nie przyjmują, z pewnością wpadną w którąś z pułapek błędu, jakie przeciwnikowi dozwolono zastawić na wszystkich odrzucających radę Bożą.

NIEWIELU WIELKICH LUB UCZONYCH

Mimo to misja apostoła nie była daremna, bowiem czytamy, że „niektórzy mężowie przyłączyli się do niego”. Prawda jest magnesem, który wywiera przyciągający wpływ na serca o pewnych cechach. Apostoł nie spodziewał się nawrócić wielu z tych filozofów. Dobrze wiedział, że niewielu mądrych, bogatych, wielkich lub uczonych według standardów tego świata może znaleźć się pośród tych, których Pan obecnie powołuje, by stali się Oblubienicą Chrystusa (1 Kor. 1:26-29). Wiedział, że ich czas na słuchanie nadejdzie w Tysiącleciu – w owym Dniu Sądu, czyli próby, o której mówił filozofom. Niektórzy z tych, co nie chcieli dalej słuchać, stwierdzili: „O tym będziemy cię słuchali innym razem”. Jednak jeśli prawda nie przemówiła do nich od razu, mocno wątpliwe jest, by to samo poselstwo mogło później do nich trafić.

Czyż zasada ta nie jest prawdziwa również dzisiaj? Czyż nie jest wciąż prawdą, że Pan szuka wyłącznie „malutkiego stadka”? Czyż wciąż nie jest słuszne to, że przyjęcie prawdy okazuje tych, którzy są pociągani ku Panu i kierowani Jego świętym duchem? Czyż wciąż nie jest prawdziwe to, że niezdolność ujrzenia piękna i siły prawdy oznacza, że jest się jej niegodnym?

Bądźmy zadowoleni z tego, że możemy znajdować i błogosławić prawdę tych, których Pan nasz Bóg powołał i pociągnął. A co do pozostałych, po tym, jak przedstawimy im prawdę, poprzestańmy na pozostawieniu ich na czas słuszny u Pana (1 Tym. 2:5-6). Potępienie śmierci będzie w dalszym ciągu obejmować wszystkich z wyjątkiem „domowników wiary” aż do czasu ustanowienia wielkiego Królestwa. Wtedy cielesny Izrael będzie błogosławiony na warunkach Nowego Przymierza, które ma być zapieczętowane krwią Chrystusa, przygotowaną podczas obecnego wieku poprzez cierpienia Głowy, w których ma prawo uczestniczyć Ciało (Kol. 1:24). Wówczas, na mocy postanowień Nowego Przymierza Prawa, ślepe oczy Izraelitów otworzą się, ich głuche uszy odblokują się i dokona się ich kompletne pojednanie, a poprzez nich pojednanie świata.

Oczywiście ten przywilej pojednania będzie otwarty dla wszystkich ludzi, którzy stając się prozelitami mogą mieć udział w błogosławieństwach Nowego Przymierza z Izraelem. Jakże chwalebny będzie nasz przywilej – o ile okazemy się wierni – współuczestniczenia z naszym Panem we wprowadzaniu Nowego Przymierza oraz – jako jego Pośrednik – w błogosławieniu Izraela i całego świata!

The Watch Tower, 1 lipca 1916, R-5918

Święty Paweł w Koryncie

– 23 LIPCA [1916] – DZIEJE AP. 18:1-11 –

LEKcje z DOŚWIADCZEŃ ŚW. PAWŁA – KORYNT LEPSZYMI POLEM DLA EWANGELII NIŻ ATENY – JAK ZWYKLE POSELSTWU SPRZECIWIALI SIĘ I BLUŹNILI CI, KTÓRZY WOLELI „TRADYCJE STARSZYCH” – PRZYBYCIE SYLASA I TYMOTEUSZA – ŚW. PAWEŁ ZACHĘCONY I POCIESZONY.

„Nie bój się, lecz mów i nie milcz” – werset 9.

Ateny nie okazały się zbyt udanym polem dla wysiłków apostoła Pawła. Szybko dostrzegł on, że chociaż ich obywatele głównie zajmują się słuchaniem nowin i rozprawianiem na każdy temat, to jednak skłonność ku fałszywej nauce i filozofii zajmowała ich uwagę i zaspakajała ich umysły w takim stopniu, że nie byli tak gotowi na przyjęcie prawdy jak inni, mniej wykształceni i o mniejszym zacięciu filozoficznym. Doświadczenia apostoła pod tym względem pokrywają się z doświadczeniami wszystkich tych, którzy w szczerości głoszą ewangelię Chrystusową pozbawioną wszelkich ludzkich wynalazków i filozofii, oraz są potwierdzeniem jego słów, że Bóg nie wybiera wielu mądrych lub wielkich czy uczonych według świeckich standardów, lecz głównie ubogich tego świata – ubogich społecznie, filozoficznie i finansowo – żeby byli dziedzicami Królestwa, bowiem klasa ta jest bardziej skłonna przyjąć wiarę i obfitować w niej.

Opuściwszy Ateny, św. Paweł przebył około 80 kilometrów do Koryntu – znaczącego miasta handlowego Grecji, słynącego ze swoich wyrobów, architektury, obrazów, odlewów w brązie itd. Korynt znajdował się na znacznie niższym poziomie moralnym niż Ateny, był znacznie mniej wytworny, stanowił jednak lepsze pole dla ewangelii. Tam, gdzie powszechne stają się religijne formy i ceremonie, ludzie przykładają do nich odpowiednio mniej wagi i znaczenia. Jednakże tam, gdzie powszechny jest grzech, niemoralność i niereligijność, ludzie o skłonnościach religijnych zazwyczaj przejawiają większą wolność i są bardziej otwarci na prawdę. Nie zadowolając się formalizmem, wyraźniej rozpoznają sprawiedliwość z powodu ostrego kontrastu, w jakim jawi się ona na tle obfitującego grzechu.

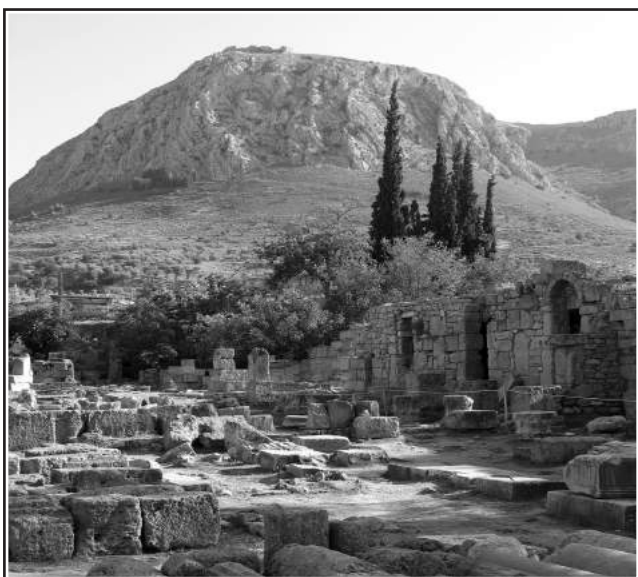
Podobnie i dzisiaj prawda spotyka się raczej z chłodniejszym przyjęciem pośród tych, których uczucia religijne

są w pewnej mierze zaspokojone formami i ceremoniami. Serce najbardziej gotowe na przyjęcie prawdy to serce nienasycone i nieowładnięte religijnym formalizmem, lecz w pewnej mierze świadome niezmiernej grzeszności grzechu oraz łaknące sprawiedliwości, która jest z Boga. Tak jak apostoł, mamy dostrzegać najbardziej owocne pola i na nich zużywać nasze siły, pozostawiając inne pola na bardziej dogodny czas, który nadejdzie, czy to w obecnym wieku, czy też podczas Tysiąclecia.

LEKCJE Z DOŚWIADCZEŃ ŚW. PAWŁA

Najwyraźniej apostoł był w owym czasie nieco przygnębiony. Jego pierwszy list do Kościoła korynckiego, napisany w późniejszym czasie, wyraźnie wskazuje na jego zniechęcenie i możliwą chorobę, pisze on bowiem: „Byłem ja u was w słabości i w bojaźni, i w strachu wielkim”. Jego ciężkie przeżycia w Filipii, niewielki sukces w Atenach, „chudość portfela” i potrzeba społeczności – wszystko to wywierało na niego przybijający wpływ, a on sam mówi nam, że Pan pocieszył go widzeniem.

Wkrótce po przybyciu do Koryntu św. Paweł natknął się na Akwilę i jego żonę Pryscyllę. Byli oni wytwórcami namiotów, a ponieważ był to także fach apostoła, zamieszkał on z nimi. W owych czasach panował taki zwyczaj, że synowie ludzi z wyższych sfer uczyli się zawodu bez względu na to, jak bardzo byli wykształceni pod innym względem. Fach apostoła Pawła stawiał go w korzystnej sytuacji, bowiem umożliwiał mu zaspokojenie własnych potrzeb podczas głoszenia ewangelii Chrystusa. Z jego własnych wyjaśnień w tej sprawie dowiadujemy się, że nawet po tym, jak znaczna liczba wierzących zaczęła zgromadzać się w Koryncie jako zbor, apostoł utrzymywał się ze swojego fachu. Powodem, dla którego tak czynił, nie było przekonanie, że grzechem z jego strony byłoby przyjmowanie pieniędzy i wsparcia od tamtejszych wierzących, ale nadzieja, iż ewangelia zyska większe uznanie w oczach wielu, kiedy zobaczą, że jej główny propagator nie robi tego dla pokarmu, który ginie, ani dla bogactwa, lecz że głosi ewangelię bez zapłaty – kładąc swoje życie dla braci.



Korynt – pozostałości warsztatów rzemieślniczych

O tym okresie apostoł napisał do Tesaloniczan: „Stąd doznaliśmy przez was, bracia, w wielkiej potrzebie i ucisku naszym pociechy dzięki waszej wierze” – 1 Tes. 3:7. Później o swoich doświadczeniach napisał do Koryntian następująco: „Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd” – 1 Kor. 4:11-18.

Wielu z nas może wyciągnąć lekcję z doświadczeń św. Pawła. Jeśli Bóg dozwolił, by on cierpiał niedostatek, był zniesławiany, oczerniany i ciemniony – jeśli on potrzebował takich doświadczeń po to, by wydobyć z niego to, co było w nim najlepsze, i by jego listy były tym bardziej użyteczne dla Kościoła – możliwe, że czasami Pańskie postępowanie z nami może mieć taki sam cel, czyli przygotowanie nas do większej użyteczności w Jego służbie.

ŚW. PAWEŁ „ŚCIŚNIONY W DUCHU”

Pomimo całego swojego zniechęcenia oraz faktu, że praca przy wyrabianiu namiotów ledwo wystarczała na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, apostoł nigdy nie zapomniał, że jego główną misją w życiu jest głoszenie ewangelii. O ile zarabianie na codzienny chleb utrudniało mu głoszenie w dni powszednie, to kiedykolwiek mógł dotrzeć do zgromadzenia Żydów, przeznaczał przynajmniej dni sabatu na tę ważniejszą pracę. Czytamy, że rozprawiał z nimi w synagodze w każdy dzień sabatu. Jednak najwyraźniej odczuwał pewną miarę skrępowania i nie przemawiał z typową dla siebie śmiałością i stanowczością, być może dlatego, że brakowało mu moralnego wsparcia, które jest ważną rzeczą dla wszystkich, a dla niektórych wręcz niezbędną.

W końcu przybyli Sylas i Tymoteusz, przynosząc ze sobą nie tylko pokrzepiającą społeczność i zachęcające wiadomości z Berei, Tesaloniki i Filipii, lecz również dar, jak sam apostoł nam o tym mówi – całkiem prawdopodobne, że pochodził on od Lidii, sprzedawczyni purpury, która była dobrze sytuowana. Wynik tych zachęcających zdarzeń jest podany do naszej wiadomości. Apostoł Paweł, który „ściśniony był w duchu”, poczuł przypływ świeżych sił, popychających go do tego, by bardziej gorliwie opowiadać poselstwo i bardziej zdecydowanie przedstawiać sprawy w synagodze.

Po tym, jak z wielką śmiałością złożył świadectwo o Jezusie i stwierdził, że jego poselstwo zostało odrzucone przez większość w synagodze, apostoł sam doprowadził do przełomu, otrząsając swoje szaty, jak gdyby nie chciał wziąć od nich nawet prochu, i oświadczając tym, którzy sprzeciwiali się i bluźnili: „Krew wasza na głowę waszą, ja jestem czysty, od tej chwili pójdę do pogan”.

Są takie chwile, kiedy stanowczość jest absolutnie konieczna, mimo że może doprowadzić do podziału pośród tych, którzy utrzymują, że służą temu samemu Bogu. W takich chwilach dużo więcej dobra można osiągnąć takim sposobem niż przez trwanie w niesprzyjających warunkach. Oliwa i woda nigdy się nie mieszają, a czas poświęcony na ich łączenie jest całkowicie stracony.

W sytuacji, gdy manifestowana jest niezaprzeczalna zawziętość i nienawiść, tak jak miało to miejsce w rozważanym przez nas przypadku, lepiej jest się wycofać.

Jednakże ani apostoł, ani my nie uznawalibyśmy za stosowne, czy też w ogóle dozwolone, by lud Pana sprzeciwał się i obrażał jeden na drugiego w kwestii błahostek niewartych uwagi. Otrząśnięcie prochu z szat nie tylko było zalecone przez naszego Pana (Mat. 10:14), lecz stanowiło także zwyczaj w owych czasach – apostoł wyraził tym gestem jak gdyby ostrzeżenie, że w swoim odczuciu wypełnił całkowicie swój obowiązek i pozostawiał odpowiedzialność na ich barkach.

Skutek był dobry z dwóch względów: (1) Pomogło to zająć zdecydowane stanowisko przełożonemu synagogi Kryspusowi, którego duchowy rozwój w przeciwnym wypadku mógłby zostać zahamowany. Kryspus opowiedział się za Panem Jezusem i stanął po stronie apostoła wraz z kilkoma innymi osobami. (2) To, że Żydzi odrzucili apostoła i jego poselstwo, musiało w sposób bardziej szczególny zwrócić uwagę pogan na ewangelię. Niektórzy z tych pogan już uwierzyli. Nowe spotkania odbywały się w domu Justusa, pobożnego człowieka, który mieszkał obok synagogi. Dzięki temu Żydom uczęszczającym na nabożeństwa w synagodze było ustawicznie przypomniane poselstwo św. Pawła wygłoszone w synagodze, co było dla nich bodźcem, by wejść do domu Justusa i usłyszeć więcej odnośnie wypełnienia się proroctw w Jezusie.

ŚW. PAWEŁ ZOSTAJE ZACHĘCONY

W rezultacie znaczna liczba Koryntian uwierzyła i została ochrzczona, wyrażając tym sposobem swoje poświęcenie dla czynienia woli Pana. Z tego wynika, że sprzeciwy niekoniecznie są czymś szkodliwym dla sprawy Pana. Wprost przeciwnie, bezpiecznie można powiedzieć, że najbardziej niebezpieczną rzeczą jest stagnacja.

Najwyraźniej Pan widział, że Jego sługa Paweł potrzebuje w owym czasie jakiejś szczególnej zachęty. Dlatego apostoł otrzymał kolejne widzenie, w którym zostało mu powiedziane: „Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście”.

Jakież wielki wgląd w sposób, w jaki Bóg sprawuje nadzór nad poselstwem ewangelii i jej sługami, daje nam to zdarzenie! Jak bardzo słowa te przypominają nam o obietnicy, że Pan nie pozwoli, byśmy byli kuszeni ponad to, co jesteśmy w stanie znieść, ale z każdym pokuszeniem da i wyjście (1 Kor. 10:13)! Możemy być pewni, że widzenie to oraz jego przesłanie nie były wyłącznie dla apostoła, ale dla wszystkich z ludu Pana od tamtych czasów aż do dziś. Ten sam Bóg jest równie szczodry dla wszystkich, którzy Go wzywają, i może jednakowo ochronić i wybawić swoich sług. Dlatego też pozwoli tylko na takie doświadczenia, jakie Jego nieskończona mądrość uzna za korzystne dla Jego sprawy oraz które przyniosą Jego sługom przeogromną obfitość wiekuistej chwały.

Słowa Pana o tym, że ma wiele ludu w Koryncie, również są dla nas pewną lekcją. Pokazują, że Pan zna serca wszystkich i sprawuje pieczę nie tylko nad swoimi świętymi, ale również nad tymi, którzy jeszcze nie

słyszeli Jego poselstwa, lecz których serca cechują się sprzyjającą postawą uczciwości i szczerości. W związku z tym otrzymujemy dalszą lekcję, by pamiętać, że Pan sam nadzoruje swoje misje i potrafi kierować swoimi poświęconymi sługami nie tylko co do kierunku i miejsca wykonywania służby, lecz również odnośnie czasu, jaki mają pozostać w danym miejscu, wykonując Jego wolę, oraz odnośnie charakteru doświadczeń potrzebnych im do jak najlepszego osiągnięcia Jego celów.

Im mocniej naszą wiarą potrafimy uchwycić tę sytuację, tym bardziej będziemy umieli polegać na Panu i korzystać z Jego mądrości zamiast naszej własnej, tym donioślejsze sukcesy będziemy mogli odnosić jako Jego słudzy i tym większe będziemy odczuwać szczęście i zadowolenie. Musimy mieć bowiem świadomość, że wszystkie rzeczy współdziałają dla dobra tych, którzy są Jego i oddali się Jego kierownictwu i opiece.

OSIEMNAŚCIE MIESIĘCY NAUCZANIA

Korynt był nazywany „targowiskiem próżności” świata, był ośrodkiem frywolności, miejscem szukania uciech itd. Mówi się, że był jednym z najbardziej rozwiązłych i rozpustnych miast swoich czasów. Na początku może nas dziwić, że to najnikczemniejsze z wielkich miast mogło wydać większy duchowy plon niż którekolwiek z innych wielkich metropolii. Plon tak wielki, że sam Pan oświadczył, że ma tam „wiele ludu” i opatrnościowo zatrzymał tam swojego ambasadora na półtora roku, podczas gdy w innych miejscach dane mu było pozostać tylko kilka dni lub tygodni.

Zasada w tej sprawie wydaje się być następująca: zewnętrzna moralność często prowadzi do powstania faryzejskiego poczucia własnej sprawiedliwości, co jest najbardziej zgubnym i śmiertelnym wrogiem prawdziwej sprawiedliwości. Z drugiej strony tam, gdzie grzech jest rażąco oczywisty, jest przez to odpychający dla czystych w sercu, dla wszystkich, którzy miłują sprawiedliwość. A poczucie wstrętu wobec grzechu wydaje się lepiej przygotowywać takie serca do szczerego poświęcenia się Panu i umożliwia im przyjęcie Jego poselstwa. Teoria ta sprawdziła się przynajmniej w pracy misyjnej w Koryncie, w przeciwieństwie do innych miejsc o dużo bardziej szacownej reputacji.

Lekcją dla nas w związku z tym jest to, że zawsze powinniśmy się strzec w naszych sercach przed takim duchem własnej sprawiedliwości, wynikającym z zewnętrznych praktyk religijnych, któremu brak prawdziwej świętości, prawdziwego uświęcenia. To właśnie pod tym względem Pan znalazł braki w jednym z siedmiu kościołów, do którego powiedział: „A tak, ponieważ jesteś letni, a ani zimny, ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi” (Obj. 3:16-17). Taki jest zarzut naszego Pana co do obecnego stanu nominalnego kościoła, tak bogatego w ziemskie korzyści oraz tak bardzo zadowolonego z siebie. Strzeżmy się, by w żaden sposób i w żadnej mierze taka letniość nie ogarnęła nas i byśmy nie stracili Bożej łaski.

Interesujące listy

(...) **Pytania:** (1) Jeśli apostoł Paweł powiada: „Nie wiasty wasze niech milczą we zborach” (1 Kor. 14:34; 1 Tym. 2:11-12), to czy obejmuje to także podawanie myśli w trakcie badań beriańskich?

(2) Czy Kościół należy do porządku Melchisedekowego w ciągu Wieku Ewangelii w sposób rzeczywisty czy perspektywiczny? A niezależnie od tego – kiedy rozpoczyna się „królowanie”? Czy też może mamy w jakiś sposób związek z kapłaństwem Aaronowym?

(3) Co oznacza wyrażenie „wiedza intuicyjna” [I tom, str. 122]? Czy Pan Jezus posiada obecnie ten rodzaj wiedzy i czy Kościół ją posiędzie w przyszłości?

(4) Skoro wszyscy muszą czcić „Syna, *tak* jako czczą Ojca” [Jan 5:23], to na czym polega wyższość Boga? Czy wynika ona z przewagi władz umysłowych, czy też jedynie z przełożenia?

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

(...) [1] Rozumiemy, że udział sióstr w badaniach beriańskich nie jest pogwałceniem apostołskiego zalecenia. Jeśli nie byłoby kompetentnego brata, nie widziałbym powodu, dla którego siostry nie mogłyby *prowadzić* beriańskich zebrań.

[2] Kościół, wraz ze swoją Głową, będzie stanowił Kapłana Melchisedekowego w ciągu Wieku Tysiąclecia. Ten Kapłan, Prorok, Nauczyciel nie został jeszcze w pełni wyłoniony spośród ludzi, jednak będzie wybrany, zanim przeminie obecna epoka, i zostanie udoskoniony w pierwszym zmartwychwstaniu (Dzieje Ap. 3:23; Efezj. 2:10-16). W związku z tym nie można mówić obecnie o królowaniu. Nastanie ono dopiero wtedy, gdy nasz Pan obejmie swą wielką władzę oraz rozpocznie swoje królowanie. Większość Kościoła jest już z Nim po drugiej stronie zasłony, podczas gdy my po tej stronie, jednak stopniowo do nich dołączamy.

[3] Wiedza intuicyjna oznaczałaby poznanie bezpośrednio z pominięciem procesu argumentowania i bez konieczności podawania dowodu. Biblia zapewnia nas, że nasz Pan Jezus otrzymał wszelką władzę po swoim zmartwychwstaniu. Wydawałoby się, że obejmuje to również wiedzę intuicyjną. Kościół ma obiecać, że przy zmartwychwstaniu będzie taki jak Pan. Jest też napisane: „Teraz poznaję po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest” [1 Kor. 13:1].

[4] Czczenie Syna tak jak czcimy Ojca, niekoniecznie oznacza, że należy Mu oddawać cześć w takim samym stopniu. Raczej powiedzielibyśmy, że skoro czcimy Ojca, to czcimy także Syna, ponieważ Syn jest Logosem Ojca i Jego głównym przedstawicielem.

JESZCZE RAZ O PROWADZENIU GOSPODARCZYCH SPRAW W NIEKTÓRYCH ZBORACH

Drogi bracie Russell!

Odkąd powstało nasze zgromadzenie, każdego miesiąca tracimy sporo czasu na zebrania gospodarcze, jako że zgodnie z obecnym porządkiem w każdej sprawie musi

decydować cały zbor. Nie mamy pomysłu, w jaki sposób moglibyśmy tego uniknąć i zaoszczędzić nieco czasu.

Wierzmy, że przy Twoim szerokim i zróżnicowanym doświadczeniu udałoby Ci się podać nam kilka wartościowych sugestii w tej sprawie i bylibyśmy radzi skorzystać z Twoich odpowiedzi.

Pozostając w modlitwie o liczne błogosławieństwa dla Ciebie na każdy dzień,

Twoje w Jego służbie zgromadzenie w St. Joseph

W ODPOWIEDZI

Jeśli zgromadzenie, po uprzednim sprawdzeniu, przekona się, że jeden lub kilku starszych albo diakonów dysponuje zmysłem organizacyjnym i wiernością, to może okazać się to dobrym rozwiązaniem, by zorganizować z nich komitet gospodarczy i powierzyć mu znaczną część rutynowych działań gospodarczych. Należy jednak zadbać o to, by zgromadzenie nie pozbywało się w całości odpowiedzialności za te sprawy. Warto też zwrócić uwagę na to, by nie powierzać zbytnej władzy osobom, które wykazywałyby skłonność do wykraczania poza życzenia zboru. We wszystkich sprawach należy stosować najłatwiejsze i najprostsze rozwiązania, tak by osiągnąć pożądane rezultaty, jednak władza zgromadzenia powinna być nadrzędna. Osobom, które ignorują zbor i jego życzenia, lepiej byłoby nie powierzać żadnych specjalnych usług, takich jak funkcja starszego czy diakona.

DRODZY PRZYJACIELE

W „The Watch Tower” z 15 lutego [1916, „Straż” 1/2016, str. 3-7] przeczytałem kilka cytatów podanych za *Methodist Times*, które miały rzekomo być wiernym tłumaczeniem fragmentów z jakoby rzeczywistych niemieckich kazań. Po przeczytaniu tych tekstów otrzymałem cały pakiet gazet z mojego domu w Kopenhadze. W jednej z nich pojawia się przypuszczalnie prawdziwe wyjaśnienie sprawy owych kazań.

Pastor Loebel [w cytacie z 15 lutego „Zoebel”] z Lipska w ogóle nie istnieje. Profesor Rheinhold Seeby (powinno być Seeberg [w „Straży” 1/2016 poprawione]) zaprzecza, jakoby powiedział cokolwiek w rodzaju tego, co zostało przytoczone w cytacie. Słowa pastora Philippi nie zostały bezpośrednio zdementowane, lecz ich autentyczność jest mocno wątpliwa.

Załączam artykuł z duńskiej gazety *Robenhavn*. Jeśli byłoby to zgodne z Twoim przekonaniem, to sprostowanie w „The Watch Tower” mogłoby pomóc w usunięciu niektórych gorzkich uczuć przeciwko ogółowi Niemców. Moja sympatia jest raczej po stronie Francji i Anglii, pragnę jednak sprawiedliwości dla wszystkich.

Twój w Jego służbie,
C. Petersen

The Watch Tower, 1 lipca 1916, R-5922

KONWENCJA W ST. LOUIS

Chociaż na konwencję w St. Louis (22-25 czerwca [1916 r.]) nie przybyło zbyt wiele osób, to było to entuzjastyczne zgromadzenie, stanowiące mocny dowód błogosławieństwa Mistrza. Wydaje się, że uczestnicy dość dobrze zdawali sobie sprawę z apostołskiego namięnienia: „Bądźcie napełnieni Duchem”. Bardzo zadowalającymi częściami konwencji były wieczorne projekcje „Fotodramy stworzenia”. Obrazy i wykłady – biblijna historia od stworzenia do odnowienia [świata] – wszędzie zdają się urzekać Badaczy Pisma Świętego. Podobnie jak urok Słowa Bożego, nie tracą one swojej świeżości.

Liczba uczestników konwencji wahała się od trzystu pięćdziesięciu do sześciuset pięćdziesięciu, z wyjątkiem publicznego spotkania ostatniego wieczoru. Miało ono miejsce w teatrze Odeon, gdzie przemawiał redaktor niniejszego czasopisma. Dwa tysiące trzysta osób wypełniło budynek po brzegi, a w tym samym czasie na sali konwencyjnej odbywało się liczne zgromadzenie około sześciuset Badaczy Pisma Świętego. Przy końcu obu spotkań, około 22:30, brat Russell przyszedł do pomieszczenia, w którym trwała konwencja, gdzie został przywitany pozdrowieniem „Chautauqua”, czyli machaniem chusteczkami, podczas gdy z zapalem śpiewano starą, znaną pieśń:

„Połączmy serca wraz

I wznieśmy w niebo wzrok” [PBT 23].

Po wygłoszeniu kilku słów powitania i nawiązaniu do konwencji i jej zakończenia oraz wyrażeniu nadziei błogosławieństw dla obecnych oraz dla ich bliskich w rodzinnych miastach, z których przybyli, brat Russell poprowadził „ucznię miłości”, w której uczestniczyli prawie wszyscy, okazując wiele przejawów szczerej chrześcijańskiej miłości i gorliwości. W ten radosny i szczęśliwy sposób dobiegła końca pierwsza Generalna Konwencja w tym sezonie.

*The Watch Tower, 15 lipca 1916, R-5931
Przeczytaj też kazanie C.T. Russella na str. 68.*



St. Louis, Teatr Odeon

„SZCZERYMI BĘDĄC W MIŁOŚCI” [EFEZJ. 4:15]

Dowiadujemy się, że między Badaczami Pisma Świętego występują mieszane uczucia w odniesieniu do niektórych gazet publikujących kazania pastora Russella. Jest oczywiste, że każdy ma prawo preferować takie czasopisma, które wydają mu się najbardziej ekonomiczne, a także odpowiednie z uwagi na ich przydatność do rozpowszechniania prawdy wśród jego czytelników. W tej kwestii należy upatrywać woli Pana i każdy ma absolutną swobodę wyrażania swoich poglądów. Doradzamy jednak, by wszystkie gazety publikujące kazania były traktowane w sposób przyjazny i by bracia przy wyrażaniu swoich poglądów posługiwali się logiką, a nie goryczą, tak by wola Boża stała ponad osobistymi uprzedzeniami – „szczerzy mi będąc w miłości”.

Zdaniem Stowarzyszenia największą przysługę prawdzie można oddać propagując gazety, które docierają do najszerzej rzeszy zewnętrznych czytelników.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1916, R-5931

POWOŁANI

„Uczestnicy powołania niebieskiego” – Hebr. 3:1.

Bracia święci, powołani i wybrani suwerennym głosem Mocy,
Oto wasze święte i wysokie powołanie do światła z ciemnej nocy!
Wezwani w myśl Jego zamiarów i bogactw Jego miłości,
Po to, byście słuchali i szli za głosem gołęmbim z wysokości!

Powołani, by cierpieć z Mistrzem, w wyścigu biec wytrwale,
By odziedziczyć błogosławieństwo, świętość i chwałę.
Wezwani do społeczności z Jezusem przez Wiekuistego,
Do wiecznych zaszczytów w Królestwie Syna Jego.

Których On powołał, tych także zachował, ujrzą kiedyś Jego chwałę;
A wierny jest Ten, co was powołał, i wszystko uczyni doskonale!
Dlatego, bracia, naprzód! Uczynicie pewnym swoje powołanie.
Nie bójcie się, nagroda czeka za wierne i odważne wykonanie.

The Watch Tower, 15 lipca 1916, R-5926

Podróżując do Jerozolimy

– 27 SIERPNI [1916] – DZIEJE AP. 20:16-37 –

ŚWIĘTY PAWEŁ ZWRACA SIĘ DO STARSZYCH ZBORU W EFEZIE – STRESZCZENIE JEGO WŁASNYCH DOŚWIADCZEŃ – KRÓLESTWO BOŻE TEMATEM JEGO KAZANIA – PODWÓJNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ WSZYSTKICH STARSZYCH – OSTRZEŻENIE PRZED FAŁSZYWYMI NAUCZYCIELAMI – „WILKI W OWCYM ODZIENIU” – OZNAJMIANIE WSZELKIEJ RADY BOŻEJ.

„Poruczam was Bogu i słowu łaski jego” – werset 32.

Kiedy święty Paweł uciekał z Efezu po zamieszkach, obszedł europejskie zbory, które wcześniej założył. Przechodząc przez Macedonię do miasta Korynt, udał się okrętem ponownie do Miletu, oddalonego o około 50 mil [80 km] na południe od Efezu. Towarzyszyli mu przedstawiciele kilku zborów Grecji oraz Azji Mniejszej. Był w drodze do Jerozolimy. Na rzecz ubogich z tego miasta zasugerował organizację zbiorów w czterech prowincjach, w których głosił. Okręt, którym wszyscy mieli płynąć do portu w kierunku Jerozolimy, został zatrzymany na nieokreślony czas w Milecie. Posłano więc wiadomość do starszych z Efezu, aby przybyli do Miletu.

Dzisiejsze rozważanie skupia się szczególnie na przemówieniu apostoła skierowanym do owych starszych. Nie powinniśmy uważać, że była to chępliwa wypowiedź, ale raczej proste przypomnienie spraw, co do których jego słuchacze w pełni przyznawali mu rację i z powodu których on się nie wynosił. Nie mówił tego przez wzgląd na samego siebie ani nie był to przejaw jego własnej próżności czy samouwielbienia. Chciał jedynie szybko odświeżyć pamięć swoich słuchaczy i sprawić, by lekcja owej godziny głębiej ich przez to poruszyła. Przypomniał im, że przez okres trzech lat znali go bardzo blisko – jego sposób życia, oddanie dla Pana oraz w służbie dla prawdy i braci. Wspomniał im także o swojej pokorze ducha – o tym, że jego postępowanie nie było harde ani wyniosłe, że nie usiłował rządzić Kościołem, lecz wręcz przeciwnie, przeszedł pomiędzy nimi wiele prób i trudności ze strony Żydów – „fałszywych braci”.

Starsi znali jego pracę, jego wytrwałość oraz to, że nie ukrywał przed nimi niczego, co mogło być dla nich pomocne; wiedzieli, że nauczał ich publicznie i prywatnie, w miarę jak okoliczności zapewniały możliwości służby. Świadczył zarówno Żydom, jak i Grekom, że jest tylko jedna ewangelia Chrystusowa, którą można przyjąć przez wiarę oraz odwrócenie się od grzechu. Zwracając uwagę na te elementy swego własnego charakteru, położył fundament pod dalsze ich napomnienie, by naśladowali jego gorliwość, jego wierność. Był wiernym nadzorcą, czyli biskupem, dbającym o ich dobro. Był wiernym pastorem, strzegącym ich pomyślności oraz dogladającym, by posilali się duchowymi rzeczami. Przekonani o prawdziwości jego słów, jak również mając całą sytuację na pamięci, byli lepiej przygotowani do wysłuchania jego pożegnania – wspianiałej lekcji, którą musiał im przekazać.

Święty Paweł poinformował starszych, że choć jest fizycznie wolny, czuje w głowie ograniczenie, którego nie potrafi się pozbyć: że musi iść do Jerozolimy, bo tak go kieruje Pańska opatrzność, a otrzymał zapewnienie od innych poprzez „dary ducha”, że w Jerozolimie czekają go

uciski i więzienie. Następnie dodał te zachęcające słowa: „Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i posługę, którą wziął od Pana Jezusa na oświadczenie Ewangelii łaski Bożej. A teraz oto ja wiem, że już więcej nie oglądacie oblicza mojego wy wszyscy, między którymś chodząc, każąc królestwo Boże” [Dzieje Ap. 20:24-25].

Najwyraźniej apostoł był bliżej związany ze zborami w Efezie niż z innymi zborami. Dzięki Pańskiej opatrzności spędził z nimi więcej czasu i najwyraźniej uzyskane rezultaty usprawiedliwiały jego dłuższy pobyt. Pożegnania pomiędzy przyjaciółmi są zawsze smutne, ale pożegnania bez żadnej nadziei na ponowne zobaczenie się po tej stronie zasłony musiało być szczególnie ciężkim doświadczeniem.

„KAŻĄC KRÓLESTWO BOŻE”

Przy okazji zwracamy uwagę na przesłanie, które apostoł przekazał i które tutaj szczególnie podkreśla jako ewangelie Chrystusową – „każąc Królestwo Boże”. Jest rzeczą słuszną, że powinniśmy rozpoznawać, że jest to ta sama ewangelia, którą my głosimy dzisiaj. Gdyby było inaczej, głosilibyśmy niewłaściwie. Łaska Boża została objawiona w tym, że dał nam w darze swego Syna, aby On z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego człowieka. Łaska Boża została następnie objawiona w zarysie sposobu, w jaki śmierć Chrystusa miała przynieść błogosławieństwa całemu naszemu rodzajowi:

1. Przez ostateczne ustanowienie Królestwa „pod wszystkim niebem”, aby panowało nad ludzkością, powstrzymało śmierć i grzech oraz podniosło tych, którzy zostali związani przez tych wrogów.

2. Jako wstęp do ogólnego błogosławienia świata, o które się modlimy: „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi” i na podstawie Boskiej decyzji, że jako pierwsze powoływane jest „malutkie stadko”, aby było współdziedzicami ze swoim drogim Odkupicielem w tym Królestwie.

Dzięki niech będą Bogu, że te cenne prawdy dotyczące łaski Bożej oraz Królestwa Bożego, tak długo zakryte i schowane przed naszymi oczyma przez tradycje „ciemnych wieków”, są teraz objawiane oczom naszego zrozumienia przez oświecenie duchem świętym, abyśmy wiedzieli o rzeczach, które są nam darowane darmo przez Boga, i żebyśmy przez to mogli mieć pomoc w umacnianiu naszego powołania i wybrania [2 Piotra 1:10].

Nic dziwnego, że apostoł mógł dodać te mocne słowa: „Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, że ja jestem czysty od krwi wszystkich. Albowiem nie chronięm

się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej”. To, co głosił w zborze w Efezie podczas swojego niemal trzyletniego pobytu pośród nich, było z pewnością tym samym poselstwem, które z Boskiego zarządzenia dotarło do nas w jego listach adresowanych do różnych zborów. Zauważamy, że poselstwo świętego Pawła nie zawierało nawet jednego słowa na temat wiecznych mąk, które nie są częścią Boskiego planu. Z pewnością z tych listów odbieramy świętego Pawła jako bardzo cierpliwego w napominaniu, pouczeniu oraz zachęcaniu drogiego Pańskiego ludu! Był tak szeroko wykorzystany przez Pana, ponieważ oddał Mu się całkowicie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WSZYSTKICH STARSZYCH

Zwracając się do starszych, apostoł pragnął zwrócić ich uwagę na fakt, że tak jak on sam, byli oni nie tylko ofiarowani Panu, ale jako nauczyciele w Kościele mieli podwójną odpowiedzialność – względem siebie, a także względem Kościoła, którego nadzorcami Pan ich uczynił. Zauważmy jego słowa: „Pilnujcież tedy samych siebie i wszelkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami [gr. *episkopos*], abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew” – werset 28.

1. Mieli pilnować zarówno siebie, jak i trzody. Ktokolwiek usiłuje być pasterzem w Kościele, będzie musiał, po pierwsze, pilnować, by sam nie popadł w pokusy, ponieważ, jak deklaruje apostoł, ci, którzy przyjmują stanowisko starszego w Kościele – pastorowie, nadzorcy – wystawieni są na szczególne próby, szczególne trudności. Dlatego muszą przede wszystkim uważać na siebie, bo w przeciwnym razie, nauczając innych, sami zostaną odrzuceni.

2. Ci, którzy przyjmują duszpasterstwo, czyli służbę w Kościele jako bracia starsi na podstawie Boskiego zarządzenia, muszą zdawać sobie sprawę, że biorą na siebie wielką odpowiedzialność, z której muszą „zdać sprawę Bogu” [Rzym. 14:12]. Nie oznacza to wynajdywania wad u braci. Nie oznacza to wyłącznie nauczania ich czy jedynie odwiedzania chorych i pocieszania strapiionych. Oznacza to duchowy nadzór, troskę o interesy wszystkich, zarówno zgromadzenia, jak i jednostek go tworzących. Ci, którzy są obciążeni troskami o doczesne życie, nie są w stanie, w jakimkolwiek sensie tego słowa, przyjąć odpowiedzialności tej służby w Kościele Boga żywego. Wyłącznie ci, którzy szukają najpierw Królestwa Pana i sprawiedliwości, jaką ono zaprowadza, są w każdym sensie i stopniu właściwie przygotowani do takiej służby w Kościele.

Kilka punktów w wersecie 28 wartych jest szczególnej uwagi. W Revised Version [por. BG i BT], zacytowanej powyżej, czytamy: „w której was Duch Święty postanowił biskupami”, co zgadza się z ogólnym biblijnym stwierdzeniem, że starsi w Kościele NIE są NAD KOŚCIOŁEM w sensie bycia klasą wyższą, czyli klasą „kleru”, ale są W KOŚCIELE – jego członkami – członkami nadzorującymi, pomagającymi, z ustanowienia Pana za pośrednictwem Kościoła. Powinni uważać za część swej odpowiedzialności, by zwracać uwagę na to, jak inni członkowie się rozwijają, szczególnie w sprawach duchowych. Powinni uważać za część swych obowiązków

również to, by w miarę możliwości ostrzegać, zachęcać i wspierać wszystkich innych członków.

SZCZEGÓLNE NIEBEZPIECZEŃSTWA POMIĘDZY STARSZYMI

Nie jest przywilejem wszystkich braci i siostr w Kościele, by usiłować innych poprawiać, chyba że jest to jakaś osobista sprawa szczególnie z nimi związana. W takim przypadku zalecenie dane przez naszego Pana w Mat. 18:15-17 powinno być ściśle przestrzegane. Jednakże starszy, już przez sam fakt bycia wybranym na ten urząd, został poproszony o zajęcie się nadzorem nad sprawami zgromadzenia, by dawał takie dorady, wystosowywał takie napomnienia, jakich wymaga natura danej sprawy – z łagodnością, pamiętając także, że on również będzie kuszony, jeśli nie w tej samej rzeczy, to prawdopodobnie w innych. On również, oczywiście, powinien przestrzegać słowa z Mat. 18:15-17 oraz Gal. 6:1.

Podkreślając ten obowiązek nadzorowania spoczywający na starszych, święty Paweł przypomniał im, że Pan kupił owo „stadko” drogocenną krwią Baranka Bożego oraz że ta wartość w Pańskich oczach powinna być głęboko odcisnięta w ich umysłach, aby byli gotowi kłaść swoje życie za braci w dowolnej służbie, jaką będą wykonywać.

Akcentując podane już przestrogi, apostoł proroczo oznajmia, że zaistnieje wielka potrzeba strzeżenia samych siebie, przez wzgląd na swe własne dobro oraz ze względu na samo stadko, bowiem szczególnie między starszymi powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne, chcąc odciągnąć uczniów. Pragnąc być przywódcami, nie zważają się tworzyć schizm, czyli podziałów w Kościele, wyłącznie po to, by zrealizować swoje ambicje. Słowo przetłumaczone na „przewrotne” w 30. wersecie oznacza w oryginale rzeczy zafałszowane, przekręcone. Myśl jest taka, że ci, którzy zaczynają tracić ducha Pańskiego, stopniowo tracą także jasne zrozumienie prawdy. Gdy osobiste i samolubne ambicje zaciemniają ich zdolność widzenia, rozumieją Pismo Święte coraz mniej wyraźnie i śmieją je przekręcają, by poprzeć swoje wypływające z własnej ambicji opinie.

Jakże prawdziwe są słowa apostoła! Jakże wielkie kryje się w tych sprawach zagrożenie, szczególnie dla starszych, nadzorców stada! Bez wątpienia samolubne ambicje są jednym z największych wrogów, którym muszą oni stawić czoła. Ambicje te nie kiełkują, nie kwitną i nie wydają owocu natychmiast. Proces ten jest stopniowy i dlatego bardziej niebezpieczny, bardziej zwodniczy i tym mniej prawdopodobne, że go zauważymy. Jakże ważne jest zatem, aby wszyscy z Pańskiego stada, a szczególnie starsi, baczyli na siebie samych, badali swoje postępowanie, a w szczególności motywy stojące za ich czynami! Pamiętajmy, że kluczowa jest absolutna czystość chęci. Każda domieszka samolubstwa, nieważne jak mała, jest trującym wirusem, który jeśli nie zostanie powstrzymany, doprowadzi do wtórej śmierci.

„Wilcy okrutni” to przerażające wilki. Przez jakiś czas mogą zwozić owce przez zewnętrzne maniery czy zewnętrzną ogładę, ukrywając swoją wilczą naturę. Dlatego oni wraz ze swym zewnętrznym zachowaniem, za pomocą którego zwożą stado, są w Piśmie Świętym nazwani

wilkami drapieżnymi w owczym odzieniu (Mat. 7:15-16). Pasterz zna ich charakter na długo przedtem, nim objawi się on owcom. Ale potulne, niewinne owce są zwodzone, dopóki wilki te nie zaczną gryźć, pożerać i rozpraszać stada. Ryk złości, złośliwość, nienawiść, zazdrość i kłótniowość nazwane są w Piśmie Świętym „uczynkami ciała i diabła” – nie są uczynkami sprawiedliwości, pokoju i miłości, ducha Pańskiego. Wilk rani swą paszczą, podobnie jak „wilcy okrutni” oszczerstwem, obmową i popełnianiem wszelkich złych uczynków. Apostoł ostrzegał starszych w Efezie przed tym, czego mogą się spodziewać, i jego słowa były prawdziwe. Te same zasady są nadal aktualne. Dalej trzeba słuchać tego samego ostrzeżenia. Faktycznie, Pismo Święte daje do zrozumienia, że najdotkliwsze doświadczenia w tej materii spadną na Kościół „w dzień zły”, którym zakończy się Wiek Ewangelii, w czasie, w którym obecnie żyjemy.

„W NOCY I WE DNIĘ (...) ZE ŁZAMI”

W wersecie 31. apostoł punktuje nam dwie sprawy. Po pierwsze, starsi mają uważać na te złe rzeczy, które tak obrazowo przedstawił. Mają strzec dobra stada przed wilkami. Mają pilnować, by dawać wilkom jak najmniej okazji do rozrywania i oczerniania stada. Mają ostrzegać owce, by żadna z nich, zaraziwszy się wściekłością od wilków, nie okazywała oznak wodowstrętu i nie zaczęła rzucać oszczerstw wobec innych oraz by nie czyniła tak, jak to zwykle bywa w przypadku wodowstrętu, kiedy ma się pragnienie wody, symbolu prawdy, a jednak odmawia się picia jej – odwracając się od niej.

Po drugie, starsi mają uważać także na tych, którzy na pewno powstaną „spomiędzy was samych” (NB). Właściwa ostrożność rozpoczyna się w naszych własnych sercach, gdy pytamy: „Panie, czy to ja?”. I właściwa ostrożność z czasem rozpozna takie charaktery i obnaży je – nie ze względu na nienawiść względem nich, ale dla ochrony stadka (1 Tym. 1:20; 2 Tym. 1:15, 2:17).

Święty Paweł przypomina braciom, że tak postępował on sam – wykazując wielką czujność, zainteresowanie, troskę – względem nich i względem wszystkich kościołów w Azji Mniejszej. Wyrażenie „w nocy i we dnie (...) ze łzami” wyraźnie pokazuje nam, że właściwie odczuwał wagę odpowiedzialności spoczywającej na nim jako na Bożym słudze, ambasadorze Króla królów, nadrzędnym pasterzu i dozorczy Pańskiego stada, „słudze Nowego Przymierza”, wydelegowanego przez zacną Głowę Kościoła, by pomagał w powoływaniu i przygotowywaniu tych, którzy będą członkami uwielbionego Ciała Chrystusowego, by panowali z Nim przez tysiąc lat.

BOSKA POMOC ZAPEWNIONA

Z końcowych słów napomnienia apostoła wynika, jak się wydaje, że pragnął, by jego słowa, jego żarliwa przemowa, nie tylko wywołały w starszych głębokie poczucie ich własnej odpowiedzialności, ale także by skłoniły ich do rozmyślań nad ochroną, na jaką można liczyć w kryzysowej sytuacji tu wspomnianej. Zwraca on uwagę na fakt, że Bóg, wielkie Centrum wszelkich naszych błogosławieństw, od którego pochodzi każdy dobry i każdy doskonały dar, jest po naszej stronie, jest

po stronie wszystkich, którzy pragną współdziałać z Nim w Jego decyzjach.

Aby jaśniej przedstawić sprawę, apostoł wspomina na Pismo, słowo Bożej łaski, poselstwo ewangelii. Mówi im, a także nam, że słowo Boże może nas zbudować, dać nam konieczny rozwój charakteru i zapewnić ostateczny dział w wielkim dziedzictwie, które Bóg zachował dla tych wszystkich, którzy są uświęceni przez to poselstwo. Zachowajmy to trwale w naszych sercach. Zaniedbywanie Bożego słowa, zaniedbywanie Jego obietnic, oznacza niewystarczającą siłę, by znieść doświadczenia, które do nas przynależą. Oznacza również otwieranie drzwi dla Szatana, by przedstawiał ciemność jako światłość, a światłość jako ciemność, żebyśmy się zgubili. Nie popełniamy tego błędu. Jest to sprawa dziedzictwa bądź utraty dziedzictwa między tymi, którzy są uświęceni w Chrystusie Jezusie.

Wersety 33 i 34 są szlachetnym świadectwem. Apostoł używał swego fachu wytwórcy namiotów nie tylko, by zarobić na własne utrzymanie, ale też by finansowo wesprzeć tych, którzy przyłączyli się do niego w tej ewangelicznej pracy. Dzięki Bogu za tak szlachetny przykład oddania! Chociaż apostoł nie zniósł, nie mógł znieść tak dużo, jak zniósł nasz Odkupiciel, niemniej przykład tego pełnego oddania, jakie widzimy w jego życiu, jest wielkim pożytkiem dla nas wszystkich, ponieważ pamiętamy, że był on, jak sam oświadcza, poddany takim samym słabościom, jak my wszyscy. Był niedoskonały i musiał trzymać swoje ciało w posłuszeństwie temu nowemu zmysłowi, woli Bożej w Chrystusie – 1 Kor. 9:24-27.

W wersecie 35. zdradza sekret swojego sukcesu jako sługi Pańskiego. Bez ustanku pamiętał i wprowadzał w życie słowa Mistrza. Sztuka DAWANIA SIEBIE jest jednym z sekretów szczęśliwego, chrześcijańskiego życia. Najpierw daje on swoją wolę Panu, następnie swój czas, energię, talenty w Pańskiej służbie i dla Pańskiego ludu. Czerpał przyjemność i błogosławieństwo z dawania, bez względu na to, czy inni o tym wiedzieli, czy nie. Wkrótce przyjdzie czas otrzymania pełnej nagrody. Takim Pan da życie wieczne, wieczną chwałę i możliwość połączenia się z Nim w Jego Królestwie.

The Watch Tower; 1 sierpnia 1916, R-5935 (por. R-4458)



Amfiteatr w Mileczie

Zamieszki w Efezie

– 20 SIERPNIA [1916] – DZIEJE AP. 19:29-41 –

ZAKOŃCZENIE DRUGIEJ PODRÓŻY MISYJNEJ ŚWIĘTEGO PAWŁA – ROZPOCZĘCIE TRZECIEJ PODRÓŻY – APOLLOS W EFEZIE WSPARTY PRZEZ AKWILASA I PRYSCYLŁĘ – CHRZEST KU POKUCIE NIE JEST CHRZTEM W CHRYSYTA – EWANGELIA GŁOSZONA W EFEZIE – SPRZECIW ZE STRONY ZWIEDZIONYCH PRZEDSTAWICIELI PRZECIWNIA – KRYZYS W INTERESACH PRZYPISANY CHRZEŚCIJAŃSTWU – URZĘDNIK MIEJSKI CZŁOWIEKIEM O ROZSĄDNEJ, ZDROWEJ OCENIE – RZECZYWISTY POWÓD SPRZECIWU WZGLĘDEM PRAWDZIWEJ EWANGELII.

„Albowiem korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniędzy” – 1 Tym. 6:10.

Po opuszczeniu Koryntu święty Paweł zakończył swoją drugą podróż misyjną i powrócił do Antiochii. Po drodze zatrzymał się w Jerozolimie, gdzie przywitał zbór i bez wątpienia zdał mu relację z Pańskiego błogosławieństwa, jakie otrzymał w swej ostatniej podróży po Europie. Akwilas i Pryscylla dotarli z apostołem aż do Efezu. Gdy okręt, którym płynęli, zawinął do portu na czas sabatu, święty Paweł wykorzystał tę okazję, by opowiedzieć o Chrystusie w synagodze w Efezie. Jego przemowa była formą przygotowania do przyszłego dzieła, które miał nadzieję tam wykonać. Bez wątpienia mówił o najważniejszych rzeczach – dotyczących chwalebnych prorocत्व Mesjańskich, wypełnienia których należało się teraz spodziewać. Przemówienie zostało dobrze przyjęte i nalegano, by pozostał dłużej, wobec czego obiecał swój późniejszy powrót.

Nie mamy informacji, jak długo apostoł zatrzymał się w Antiochii, ale „zamieszkałszy tam przez niektóry czas, wyszedł obchodząc krainę Galatską i Frygiję” [Dzieje Ap. 18:23]. Chociaż energicznie zawiązywał nowe grona Pańskiego ludu, nie ociążał się również w doglądaniu duchowego dobra i wzrostu tych, które już zostały utwierdzone, co jasno wynika z faktu, że była to jego trzecia wizyta w tych zborach.

Gdy święty Paweł powrócił do Efezu, odkrył, że podczas jego nieobecności brat chrześcijanin o imieniu Apollos przybył tam i nauczał w synagodze, używając tak odpowiednich, logicznych i przekonujących argumentów, że zachęcił 12 osób do nawrócenia się na chrześcijaństwo. Apollos był Żydem urodzonym w Aleksandrii, w jednym z głównych miast w owym czasie, szczególnie znanym ze szkół oraz olbrzymich bibliotek. [Angielski] przekład powszechny podaje, że Apollos był elokwentny, wersja poprawiona [Revised Version] – że był uczony. Ponieważ greckie słowo zdaje się być właściwie tłumaczone na obydwie te sposoby, z całym prawdopodobieństwem był on zarówno uczony, jak i elokwentny. Nie był jednakże tak zaawansowany w poznaniu prawdy, jak Akwilas i Pryscylla, którzy przez jakiś czas towarzyszyli świętemu Pawłowi. Gdy tylko usłyszeli Apollosa w synagodze, uznali go za chrześcijańskiego brata i zaprosili do swojego własnego domu, gdzie korzystając z dobrej sposobności, „wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą” [Dzieje Ap. 18:26 BW].

Usłyszawszy od Akwilasa i Pryscylli o chwalebnych dziełach, jakich apostoł Paweł dokonał w Koryncie, Apollos udał się w tamtym kierunku, zabierając ze sobą list polecający od swoich nowo poznanych przyjaciół z Efezu, którzy niedawno opuścili Korynt. Nawiasem mówiąc, mamy informację, że jego przybycie do Koryntu okazało

się błogosławieństwem dla tamtejszego zboru. Ze względu na swoją dogłębną znajomość Pism oraz zdolność ich wykładania Apollos „potężnie Żydy przekonywał, jawnie tego dowodząc z Pisma, iż Jezus jest Chrystusem” (Dzieje Ap. 18:28). To, że bracia w Koryncie odnieśli ogromne błogosławieństwo z jego niebywałego talentu jako nauczyciela prawdy, jasno wynika z faktu, że niektórzy z nich skłonni byli mówić, że są naśladowcami Apollosa, podczas gdy inni, również w sekciarskim duchu, twierdzili, że są naśladowcami Pawła, a jeszcze inni, że Piotra – a sekciarstwo ich wszystkich apostoł zganił potem w liście do nich skierowanym (1 Kor. 1:10-17, 3:3-7).

ŚLUBA ŚWIĘTEGO PAWŁA W EFEZIE

Gdy Apollos był w Koryncie, apostoł Paweł przybył do Efezu i rozpoczął służbę, która trwała dwa lata. Święty Paweł prędko odnalazł dwanaście osób, do których dotarł wcześniej z misją Apollos. Nasz przekład powszechny zdaje się sugerować, że apostoł był zaskoczony, iż wierzący w Efezie nie otrzymali jeszcze darów ducha świętego. Ale tak nie było. Pragnął on jedynie zwrócić ich uwagę na fakt, że takie dary są w ich przypadku możliwe, ponieważ tylko apostoł mógł przekazać dary ducha świętego (Dzieje Ap. 8:14-17). Nauczanie Apollosa dotyczyło jedynie pierwszych zasad doktryny Chrystusowej, przedstawionej w chrzcie Janowym dla Żydów, podczas gdy ci wierzący byli ewidentnie poganami.

Apollos wytłumaczył mieszkańcom Efezu ewangelię wyłącznie w zakresie obejmującym pokutę od grzechu oraz wiarę w Chrystusa jako Odkupiciela. Nie miał wiedzy na temat głębszego znaczenia chrztu, które tłumaczył święty Paweł (Rzym. 6:3-5) – chrztu ofiarniczego, by cierpieć z Chrystusem – być umarłym z Nim, aby uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu do nowej natury i ostatecznie mieć udział z Nim w niebiańskim Królestwie. Apostoł wyjaśnił im tę „tajemnicę” społeczności z Mesjaszem – udziału w Jego cierpieniach teraz, a z czasem w Jego chwale (Kol. 1:26-27; Filip. 3:8-11). Gdy nawróceni w Efezie usłyszeli o tym, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa – jako członkowie Jego Ciała, by mieć społeczność w Jego cierpieniach aż na śmierć.

Jest dzisiaj wielu wierzących, którzy, jak owi Efezjanie, są członkami domu wiary, ale nie są członkami Ciała Chrystusowego – którzy doszli do chrztu pokuty, poprawy i wiary w Odkupiciela, ale nie zostali poinstruowani odnośnie wielkich przywilejów, jakie należą do Wieku Ewangelii. Nie wiedzą, że mogą zostać „dziedzicami (...) Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli

tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni” (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11-12).

Gdziekolwiek idziemy, starajmy się przez łaskę Bożą wykładać dokładniej Pańską drogę tym, którzy częściowo już ją znają. Tak długo, jak będą tacy, z którymi można pracować, byłoby niemądrze, ba, byłoby wbrew danemu nam zaleceniu, poświęcać nasze życie i energię światu. Mimo iż mamy czynić dobrze wszystkim ludziom, kiedy tylko mamy okazję, to jednak „najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Wszędzie wokół nas, w kościołach różnych denominacji, znajdują się tysiące ludzi w wyżej wspomnianym stanie, znających jedynie chrzest pokuty, ale nie chrzest w Chrystusa – chrzest zupełnego ofiarowania, chrzest w Jego śmierć. Bądźmy pilni w tym najważniejszym dziale naszej pracy – duszpasterstwa, karmienia i pouczenia Pańskiego stadka.

NAPRAWA WYMAGAJĄCA OFIARY

Święty Paweł kontynuował przedstawianie prawdy w synagodze, aż opozycja względem niej się nasiliła i pewni żydowscy stronnicy zaczęli rozsiewać oszczerstwa dotyczące zarówno nauk, jak i wierzących. Apostoł oraz ci, którzy uwierzyli, wycofali się więc z synagogi i zorganizowali oddzielne spotkania, w przypuszczalnie wynajętej sali, nazywanej „szkołą Tyranna”. Święty Paweł prawdopodobnie przed południem trudził się, by zarobić na swoje utrzymanie, a popołudniami głosił poselstwo ewangelii tym, którzy mieli uszy ku słuchaniu, nie tylko w sali publicznej, ale także odwiedzając tych, o których miał powód przypuszczać, że będą otwarci na prawdę. Najwyraźniej tak wyglądało jego codzienne życie (1 Tes. 2:9).

Podczas jego służby Pan dokonał przez apostoła wielu cudownych uzdrowień chorych oraz innych cudów, między innymi wypędzenia demonów. Możemy przypuszczać, że taka manifestacja Boskiej mocy była konieczna, by mógł tam zostać założony zbór oraz by ewangelia mogła w tym rejonie wywierać ogólny wpływ – jako równowaga względem zaślepiających wpływów władz i przedstawicieli Szatana. Od zarania dziejów działalność Szatana, prowadzona we wszystkich częściach świata, miała znamiona cudów, magii, tajemnych nauk, czarnoksięstwa itd. Pismo Święte zwraca uwagę szczególnie na magów w Egipcie, na wróżbitów w Babilonie, a w Dziejach Apostolskich widzimy, że te same zakusy Przeciwnika były powszechne w Cesarstwie Rzymskim, szczególnie w bogatym Efezie.

Uważając moc apostoła za większą od swojej, pewni magowie usiłowali używać imienia Jezus w czarach, jako magiczne słowo, podobnie jak mieli w zwyczaju używać innych magicznych słów w swoich zaklęciach. Wysiłki niektórych z nich, synów jednego z głównych kapłanów, zakończyły się tragicznie dla nich samych, chociaż z pożytkiem dla wielu innych. Gdy sprawa ta nabrała rozgłosu, wielu z tych, którzy do tej pory ufali takim cudotwórcom, zostało przekonanych, że nauki apostoła są słuszne – że czarna magia pochodzi od Szatana, podczas gdy cuda świętego Pawła dokonywane są za sprawą Boskiej mocy.

Szczerłość niektórych spośród tych nawróconych została zmanifestowana przez publiczne spalanie ksiąg, w któ-

rych zapisane były różne magiczne słowa oraz receptury, za pomocą których można było rzucić na kogoś urok lub wyleczyć różne bolączki życia. W owym czasie wszystkie książki były cenne, ponieważ były wykonywane ze skóry, a nie z papieru, i były pisane ręcznie, a nie drukowane. Te księgi o magii były szczególnie wysoko cenione, bowiem każdemu posiadaczowi zależało na ograniczeniu dostępu do tych informacji, dlatego niechętnie pozwalał innym wykonywać kopię. Mając to na uwadze, liczba książek niekoniecznie musiała być wielka, by miała wartość pięćdziesięciu tysięcy srebrników – czyli około 8,5 tys. dolarów, ponieważ jeden srebrnik to około 17 centów w przeliczeniu na nasze pieniądze [wg przeliczników z roku 1916; przy obecnej sile nabywczej dolara suma ta byłaby około trzydzieści razy większa – przyp. red.]. Ale jeżeli pamiętamy, że każdy srebrnik miał wartość dziennej pracy robotnika, wówczas można go oszacować na kwotę przynajmniej jednego dolara w naszych czasach [w 1916 r.; obecnie przeciętny dzienny zarobek robotnika w USA wynosi ok. 100-150 dol.]. Licząc w ten sposób, całkowita wartość spalonych książek wyniosłaby przynajmniej 50 tys. dolarów.

Wszystko w Piśmie Świętym wskazuje na to, że Pan szczególnie miłuje i ceni ludzi, którzy są bezkompromisowi, nie tylko w swojej gorliwości względem sprawiedliwości i prawdy, ale także w swoim sprzeciwie wobec niesprawiedliwości i błędu. Wierzmy, że takie same zasady stosują się do sprzedaży książek, które szerzą kłamstwa Szatana, i zalecamy, że jeśli Pański lud posiada książki tego rodzaju, zawierające fałszywe nauki, zniekształcające Boski charakter oraz plan, to znacznie lepiej będzie je spalić, niż sprzedać i przekazać pieniądze na pracę Pańską.

SPRZECIW WYWOŁANY SAMOLUBSTWEM

Po tym, jak święty Paweł spędził niemalże trzy lata w Efezie, zamierzał ponownie udać się do Jerozolimy, ale najpierw chciał odwiedzić zbory w Macedonii oraz Achai – Filipi, Bereę, Tesalonikę i Korynt. Najwyraźniej była to ta wizyta w Koryncie, do której odwoływał się w swoim późniejszym liście do nich (1 Kor. 4:17-19). Zamierzał wziąć od nich składkę dla biednych w Jerozolimie – jako dar nie wymuszony, lecz będący dowodem ich miłości dla Pana objawionej w ich pragnieniu, by pomóc braciom w Jerozolimie. Ci bowiem byli szczególnie ubodzy i znajdowali się w wyjątkowo trudnej sytuacji ze względu na swoją lojalność względem prawdy.

Mniej więcej w tym czasie powstał rozruch opisany w dzisiejszym badaniu, który prawdopodobnie zmusiłby apostoła do opuszczenia Efezu, gdyby już wcześniej tego nie zamierzył. Pan dozwalał, by doświadczenia przepędzwały świętego Pawła z miejsca na miejsce – w ten sposób, jak się wydaje, wskazywał mu, kiedy nadchodziła pora, by zakończył służbę w danym miejscu. Zapis podaje, że „pod on czas stał się rozruch niemały około drogi Bożej” (Dzieje Ap. 19:23). Widać wyraźnie, że postępowanie Pańskiego ludu zdecydowanie różniło się od zachowania innych, nie tylko w odniesieniu do przyszłych nadziei, ale również jeśli chodzi o sprawy codziennego życia. Tak samo jest aż do dnia dzisiejszego w przypadku tych,

którzy wiernie kroczą blisko Pana i nauk Jego słowa. Problemem wielu zdeklarowanych chrześcijan jest to, że zeszli z tej drogi. W rezultacie droga nominalnego kościoła jest niestety zbyt podobna do drogi świata, z podobnymi nadziejami, aspiracjami i wysiłkami.

Efez był jednym z największych miast w owym czasie. Naprzeciwko portu stał jeden z „siedmiu cudów świata”, olbrzymia świątynia Artemidy Efeskiej – bogini Azji Mniejszej. Do jej świątyni przybywały tysiące ludzi, wierząc, że otrzymają od niej szczególne błogosławieństwo, które wpłynie korzystnie na powodzenie w ich domach. Jej błogosławieństwo miało przypuszczalnie zwiększyć liczebność ich stad i trzód, a także liczbę narodzin dzieci. W przeciwieństwie do greckiej Artemidy ta była przedstawiana jako matka wszystkich istot żyjących.

Oczywiście sława tego wielkiego bóstwa przyciągała ogólną uwagę i ci, którzy nie mogli udać się do Efezu, by oddać cześć jej wizerunkowi w świątyni, z przyjemnością nabywali od kupców talizmany i amulety, które były maleńkimi kopiami jej świątyni, wykonanymi w srebrze. W czasach apostoła wykonywanie tych świątynek odbywało się na ogromną skalę i dawało zatrudnienie tysiącom ludzi.

Człowiek imieniem Demetriusz był przedstawicielem gildii, czyli związku rzemieślników. Podburzony przez propagandę skierowaną przeciwko pierwotnemu Kościołowi w Efezie, zbuntował innych rzemieślników swoją porywającą przemową, malując czarny obraz zapaści handlowej, która nastąpi, jeśli pozwolą Pawłowi, by nadal głosił w ich mieście. Zwrócił uwagę na fakt, że nie tylko w Efezie, ale w całej Azji Mniejszej rozprzestrzenia się ta nowa religia, która sprzeciwia się kultowi Artemidy. Przekonywał, że jeśli region ten straci szacunek dla Artemidy i jej świątyni, ludzie nie będą już kupowali jej świątynek, a zmniejszenie popytu będzie oznaczało stratę dla wszystkich powiązanych z ich wytwarzaniem. Ze zdumiewającą zręcznością połączył przekonanie o ich obowiązku wspierania religii ich miasta z troską o ich portfele. Nic dziwnego, że udało mu się zasiać uprzedzenie oraz wywołać rozruchy.

CZUWAJĄCA BOSKA OPATRZNOŚĆ

Wkrótce zgiełk był w całym mieście, dotkniętym do żywego w najczulszych punktach ludzkości, jakimi są religia i ziemski dobrobyt. Bez wątplenia Przeciwnik przyszedł tutaj z pomocą i wkrótce ludzie znaleźli się w szale rozpacz, jak gdyby przewidywany upadek ich religii oraz biznesu już nad nimi zawisł. Wiedzano, gdzie mieszkał święty Paweł, więc tłum natychmiast tam się udał w poszukiwaniu głównego sprawcy ich nadciągających kłopotów. Dzięki Pańskiej opatrności nie zastali Pawła. Byli tam natomiast Akwilas i Pryscylla, którzy zajmowali się domem. Nie zostali aresztowani, ale najwyraźniej pozostali wierni apostołowi pod każdym względem (Rzym. 16:3-4). Jako ludzie pracujący oraz gospodarze nie byli prześladowani. Jednak dwóch pomocników apostoła zostało pochwyconych przez tłum i zaprowadzonych do teatru, który – jak mamy powiedziane – mógł pomieścić 56 tysięcy ludzi, co pokazuje, jak wielkim miastem był Efez.

Dowiedziawszy się o rozruchach, święty Paweł miał zamiar odważnie wkroczyć w sam środek tego zamieszania w obronie swoich przyjaciół, a przede wszystkim swego Mistrza i Jego poselstwa. Jednak posłuchawszy mądrych rad, pozostał z boku. Bracia powstrzymali go, ponieważ doszli do wniosku, że jego interwencja nic nie zdziała w momencie, gdy ludzie znajdują się w stanie pozbawionym rozsądku.

Pan jednakże nie opuścił owych dwóch braci, którzy zostali aresztowani – Gaja i Arystarcha. Urzędnik miejski przyszedł im z pomocą i słowami rozsądku rozpedził tłum. Nie był zainteresowany ewangelią Chrystusową ani jej misją. Chciał jedynie wykonać swój obowiązek jako urzędnik miasta. Zwrócił uwagę zgromadzonym tłumnie ludziom, że ich wzburzenie jest przesadne, że każdy zna wielkość bogini Artemidy, więc jeden czy nawet wielu Żydów nie może zaszkodzić jej sławie. Następnie oświadczył, że jeśli to zajście nie jest jedynie kłótnią pomiędzy rzemieślnikami a głosicielami chrześcijaństwa – jeśli zgromadzenie ma jeszcze jakieś oskarżenia przeciwko świętemu Pawłowi i jego współpracownikom, wówczas sprawa ta powinna zostać rozpatrzona przez sąd i załatwiona w prawny sposób. Wykazał, że zgromadzenie to nie jest niczym więcej jak tylko rozruchem i jeżeli wieść o nim dotrze do cesarskiego rządu w Rzymie, przyniesie to wielką ujmę Efezowi. Tym sprawił, że tłum się rozszedł.

ZASADY I BRAK ZASAD

Zwróćcie uwagę na kontrast pomiędzy dwiema grupami, których zachowanie jest opisane w tym rozdziale. W pierwszym przypadku wielu ludzi, zdając sobie sprawę, że współpracowali z siłami zła – demonami – spaliło swoje księgi traktujące o magii, pod wpływem poselstwa ewangelii, które dotarło do ich serc. Zrozumiawszy swoje postępowanie, byli gotowi i chętni ponieść finansową szkodę i być uznani przez swoich bliźnich za głupców, niż wyrządzić krzywdę innym, sprzedając im księgi o magii, czarnoksięstwie itd.

Z drugiej strony, główni przedstawiciele innej grupy zostali doprowadzeni do szaleństwa i wściekłości ze względu na swoją miłość do pieniędzy – swój strach przed finansową stratą. Wyraźnie widać, że ich pobudką nie był szacunek dla religii, lecz umiłowanie brudnego zysku. Co więcej, kult Artemidy był deprawujący. Dlatego dostrzegamy silny kontrast między tymi, którzy wywołali zamieszki, by podtrzymać bałwochwalstwo i gromadzić pieniądze do swych własnych sakiewek, a tymi, którzy wręcz przeciwnie, byli gotowi poświęcić swoje ziemskie zyski, by nie wyrządzić krzywdy, lecz czynić dobrze. Faktycznie, wielka jest siła w wyznaniu Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela!

Trzeba również wspomnieć, że apostoł i jego współpracownicy nie byli winni zarzutów im stawianych – bluźnierstwa przeciwko bogini Efezu. Mamy tutaj ważny punkt oraz cenną lekcję. Zadaniem świętego Pawła było głoszenie ewangelii, nie kłótnie o fałszywych bogów z ich wyznawcami. Prześladowanie dotknęło ich zatem za czynienie dobra. Tak ma być i z nami. Nie ma potrzeby, abyśmy zachowywali się albo odzywali w nieuprzejmy sposób względem naszych znajomych w Babilonie. Nie musimy wygłaszać tyrad przeciwko ich systemom czy

naukom. Mamy mnóstwo do dokonania, głosząc poselstwo ewangelii.

Oczywiście apostoł Paweł nie omieszkiał zwrócić uwagi na fakt, że Artemida była dziełem ludzkich rąk, a nie, jak twierdzono, bóstwem. Także i my możemy jak najbardziej zasadnie zwracać uwagę naszym znajomym na fakt, że jest tylko jeden prawdziwy Kościół zorganizowany przez naszego Pana i założony w dniu zesłania ducha świętego oraz że wszystkie inne kościoły są dlatego jedynie ludzkimi systemami. Ale nie mamy upoważnienia, by wygłaszać tyrady przeciwko tym kościołom. Rozkazanie, abyśmy „o nikim źle nie mówili” [Tyt. 3:2 BW], można słusznie

zastosować także do systemów religijnych, szczególnie tych, które uznają zbawczą zasługę śmierci Chrystusa jako podstawę chrześcijaństwa i które nauczają moralności. Bez wątplenia Pan dozwolił na sekciarstwo w jakimś mądrym celu, podobnie jak pozwolił pogańskim rządowi dzierżyć władzę aż do zakończenia „czasów pogan”. Nie ingerujemy w wypełnianie się Boskich zamierzeń. Radujmy się, wypełniając naszą misję pomagania braciom poprzez budowanie ich w najświętszej wierze i opowiadania radosnej nowiny każdemu, kto ma uszy ku słuchaniu.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1916, R-5935

Miłosierdzie naszego wielkiego Boga

BŁĘDNE ZROZUMIENIE CHARAKTERU BOGA PROWADZI LUDZI DO SCEPTYCYZMU

MIŁOŚĆ BOGA PRZYCISKA NAS – WIELU STAŁO SIĘ AGNOSTYKAMI WSKUTEK BŁĘDNEGO NAUCZANIA – BARDZO OGRANICZONE GŁOSZENIE EWANGELII PRZEZ WIELE WIEKÓW – POGANIE ZDEZORIENTOWANI NIEROZSĄDNymi I SPRZECZNYMI WYZNANIAMI WIARY – PRAWDA JEST TERAZ JASNA DLA SZCZERYCH BADACZY BIBLI – WIĘKSZOŚĆ PROFESORÓW WYŻSZYCH UCZELNI NIE WIE NIC O PRAWDZIWYCH NAUKACH BIBLI – WIELE ŁAKNĄCYCH PRAWDY DUSZ POTYKA SIĘ O DZISIEJSZE BŁĘDY – WŁAŚCIWE POZNANIE BOGA OZNACZA ŻYCIE WIECZNE.

„Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot, aby cię chwaliły wargi moje” (Psalm 63:3).

Coraz lepiej widzimy, że Biblia przedstawia nam Boga miłosierdzia i z tego punktu widzenia wzywa nas, by odpowiedzieć zwróceniem się w jakiś sposób ku Niemu. Coraz bardziej oddziałuje na nas mylność wyznań wiary. Jakże wprowadzają nas one w błąd, każąc myśleć o naszym Niebieskim Ojcu inaczej, niż jako o miłosiernym, kochającym Rodzicu, tak jak przedstawia Go nasz tekst. Zgodnie z tą myślą o miłosierdziu naszego Boga apostoł stwierdza: „Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas” (2 Kor. 5:14 NB). Odkąd Chrystus jest odbłaskiem chwalebnej istoty Ojca [Hebr. 1:3], Bóg także nas przyciska – przyciąga do siebie swoją miłością.

Najprawdopodobniej przyczyną, dla której tak wielu trzymało się z dala od Boga, jest to, że był On bardzo fałszywie przedstawiany nam wszystkim i przez nas wszystkich. Gdy czytamy słowa apostoła o tym, żeby poganie „szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku” (Dzieje Ap. 17:27), pytamy: Jak to jest, że poganie nie znaleźli Pana? Niewątpliwie św. Paweł wyraża tutaj słuszne odczucie; bo ludzie są tak skonstruowani, że najwyższe i najczulsze części naszego mózgu to te, które nawołują do czci dla Wszechmocnego Boga. Dlatego najbardziej naturalnym dla wszystkich ludzi stanem byłoby pragnienie posiadania Boga, utrzymywania społeczności z Nim, cieszenia się Jego łaską i błogosławieństwem oraz zachowania życia wiecznego, jakie On zaferował.

Zauważamy jednak coś zupełnie przeciwnego, i to nie tylko w krajach chrześcijańskich, ale też tam, gdzie ewangelia była głoszona w bardzo znikomym stopniu.

Nie tylko dostrzegamy wielu takich, którzy lekceważą Pana i nie bardzo się Nim zajmują, ale znajdujemy też ludzi, którzy się całkowicie od Niego odwrócili i stali się Jego przeciwnikami. Nazywają się oni agnastykami, a termin ten oznacza osoby, które nie wiedzą o Bogu nic określonego oraz takie, które domagają się dowodów istnienia rzeczy nadnaturalnych. Jest jednak różnica między niewiernym – niewierzącym – a agnastykiem. Wiele czołowych postaci naszych czasów otwarcie przyznaje, że są agnastykami. Próbuje znaleźć Boga, szukają jakby po omacku. Są też tacy, którzy przeskakują z jednej denominacji do drugiej, i jeszcze inni, jak wyznawcy „chrześcijańskiej nauki”, którzy znajdują się poza obrębem tzw. ugrupowań ortodoksyjnych – wszyscy po omacku poszukują prawdy, ale jej nie znają.

ODPYCHANI PRZEZ FAŁSZYWE NAUKI

Trudno jest ocenić, jak wielką szkodę spowodowały doktryny, które fałszywie przedstawiają Boski charakter. Błędne nauki odpowiadają za występowanie licznych denominacji nazywających się chrześcijańskimi, ale wiedzących niewiele o Bogu i Chrystusie – posiadających w większości jedynie formalnych wyznawców. Tylko nieliczni twierdzą, że są w pełni poświęceni Panu. Po tych wszystkich wiekach głoszenia spodziewalibyśmy się oczywiście lepszych rezultatów. Problem polega na tym, że w ciągu tych wieków w niewielkim stopniu głoszono prawdziwą ewangelię. Gdybyśmy przez cały Wiek Ewangelii byli nauczani prostej prawdy, a nie „nauk diabelskich”, bez wątplenia rezultaty byłyby podobne do tych, jakie osiągnano we wczesnym Kościele, kiedy tysiące nawracały się do Pana – Dzieje Ap. 2:41, 4:4.

Byliby to szlachetni chrześcijanie, a nie jedynie formalni wyznawcy. Apostoł mówi nam o tych, którzy znosili wielki ból utrapienia, którzy ponosili szkodę, a także o innych, którzy stali się uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono (Hebr. 10:32-33). Za cesarza rzymskiego Nerona i później za Dioklecjana wielu chrześcijan cierpiało z powodu swojej wierności Bogu. Wymagało to ogromnej siły charakteru, by wytrwać i być gotowym cierpieć, a nawet umrzeć dla sprawiedliwości. Gdyby taki duch się utrzymał, to gdzie byłoby dzisiaj chrześcijaństwo?

Kilka lat temu, gdy przebywałem w tzw. krajach pogańskich, niektórzy z tych pogan przyszli do mnie jednego ranka, niedługo przed moim odjazdem, i powiedzieli: „Pastorze Russell, szkoda, że już odjeżdżasz. Chcielibyśmy, żebyś został dłużej. Nie przyszliśmy wczoraj, by cię posłuchać, bo sądziliśmy, że nauczysz tak jak tutejsi misjonarze. Powiedziano nam jednak, że to coś całkiem innego i chętnie byśmy cię usłyszeli. Wiemy, że jest coś w chrześcijaństwie, ale nie mogliśmy zrozumieć, jak może być prawdą to, co mówili nam misjonarze – że tysiące cierpią wieczne męki, bo nie znali waszego Boga”. Niektórzy mówili: „Bogowie pogańscy są lepsi niż wasz Bóg. Nas uczy się, żeby nie odbierać życia nawet robakowi i uważać, jak stąpamy, by nie zabić nawet najmniejszego stworzenia. Jakże to inne niż to, co opowiadają nam misjonarze o waszym Bogu! Czy dziwi cię, że nie jesteśmy chrześcijanami?”

Zauważcie, że ludzie ci jakby po omacku poszukują Boga i mają pragnienie, by Go znaleźć, ale są zdezorientowani wskutek fałszywego przedstawiania Boga z Biblii. Oczywiście, mogliśmy rozmawiać tylko przez tłumacza, a ponadto byłem ograniczony moim planem, więc nie mogłem zostać z nimi dłużej, by im opowiedzieć o miłosierdziu naszego Boga tak, jak bym tego pragnął.

„NIE WIECIE, JAKIEGO DUCHA JESTEŚCIE”

Gdy św. Paweł był w Atenach, zwrócił uwagę na fakt, że poganie po omacku poszukiwali Boga i próbowali Go znaleźć. Na rogach ulic i wszędzie mieli czcze wizerunki wzniesione jako zobrazowanie ich najrozmaitszych bóstw; by nie przeoczyć żadnego, wzniesiono nawet ołtarz „Nieznanemu Bogu”. Św. Paweł spostrzegł to i głosił im prawdziwego Boga. Byli oni jednak tak zamroczeni przesądem i błędem, że gdy usłyszeli o rzeczywistym Bogu i Jego planie, nie byli gotowi na przyjęcie ewangelii.

Gdyby prawda była głoszona przez najlepszych nauczycieli przez cały Wiek Ewangelii, wynik mógłby być taki sam. Być może została ona odrzucona; być może tylko nieliczni przejawiliby chęć przyjęcia tego poselstwa. Jednak doświadczenie uczy, że wielu ludzi chciałoby poznać prawdę o Bogu. Nawet dziesięcioletnie i młodsze dzieci są Nim zainteresowane; wiele dwunastolatków czy czternastolatków posiada jasną znajomość Jego planu.

Fałszywe doktryny odciągnęły ludzi od Pana, a chrześcijaństwo, zwiedzeni przez te błędne doktryny, wykazują całkiem odmiennego ducha niż chrześcijański. Nie wiedzą, jakiego są ducha, jak było też w przypadku św. Jakuba i św. Jana. Pamiętacie, jak mieszkańcy pewnej wioski samarytańskiej odmówili sprzedania chleba dla Mistrza. Św. Jakub i św. Jan zapytali naszego Pana: „Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłoniął...?”. Mistrz odrzekł: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować” – Łuk. 9:51-56.

Podobnie jak tamci dwaj uczniowie, chrześcijaństwo miało niewłaściwie ześrodkowaną uwagę. Nie rozumieliśmy naszego Ojca w niebie ani Jego planu. Posiadaliśmy diabelskie poglądy, zrodzone z doktryn demonów (1 Tym. 4:1). W średniowieczu ludzi palono na stosie i poddawano różnym torturom, a to wszystko w imieniu Jezusa, w imię

religii. Jakże straszny był to błąd! Czyż nie odwodziło to ludzi od Pana i prawdy? Czy nie wyrządzało ogromnej szkody tym, którzy popełniali takie przestępstwa, a także światu w ogólności? O tak, a wszystko to było wynikiem braku znajomości Boga.

Teraz wszakże, z łaski Bożej, światło jasno przyświeca poprzez Biblię. Dzisiaj lud Boży może ocenić rozważany przez nas tekst w taki sposób, w jaki nie mógł tego uczynić nawet wczesny Kościół. Dzięki miłosierdziu Boga usta nasze mogą Go wychwalać. Jakże daleko od nas jest ten pogląd, który był wielu z nas wpajany w dzieciństwie – że Bóg jest mściwy, gotowy rzucić nas diabłu; i że nasz Pan Jezus powstał i rzekł: „Proszę, nie czyn tego! Ja umarłem za tych ludzi. Pozwól mi okazać im miłosierdzie!”; oraz że potem Ojciec miałby powiedzieć: „Ze względu na ciebie nie zrobię tego, bo inaczej rzuciłbym ich na wieczne męki”.

Jakże nieszczęsny to obraz! Gdzie byłoby Boskie miłosierdzie? Gdy jednak widzimy, że Bóg przygotował wspaniały plan zbawienia przed założeniem świata, że ma cudowny zamysł w wybraniu spośród świata Kościoła, Oblubienicy dla swego Syna, żeby stali się oni niebiańskimi istotami o boskiej naturze (2 Piotra 1:4), aby później błogosławić całą ludzkość – zaczynamy dostrzegać Jego miłosierdzie, Jego litość.

DOBRE I ZŁE PUNKTY WIDZENIA

Doczekaliśmy czasu, gdy nasze koncepcje Boga są coraz jaśniejsze. Budzimy się ze snu przeszłości. Z wolna otwierają się nasze oczy zrozumienia. Patrzymy i zwracamy nasze myślenie w dobrym kierunku. Również wielcy profesorowie na naszych uczelniach patrzą i coś widzą, ale nie patrzą oni w dobrą stronę. Były profesor jednej z zachodnich uczelni doszedł niedawno do poznania prawdy. Kiedyś do kogoś z braterstwa poczynił uwagę: „Nie ma potrzeby, by nauczać ewolucji młodych mężczyzn i kobiety, którzy przychodzą na studia. Wstępują oni do uczelni już przygotowani do tego tematu, znając odnośne pojęcia ze szkolnych podręczników i skądinąd. Uczono ich już, że człowiek pojawił się na świecie w drodze ewolucji. Co więcej, prawie wszyscy na wydziałach naszych uczelni i uniwersytetów są ewolucjonistami”.

Wielu myślących ludzi tego świata patrzy przez pryzmat kierunków teozofii albo Nowej Myśli czy Chrześcijańskiej Nauki. Poszukują światła, ale nie wiedzą, w którą stronę udać się. Wielce doceniamy stopień światła, jakie stało się naszym udziałem w zrozumieniu Boskiego planu. „Błogosławione oczy wasze, że widzą”. Patrzyliście w dobrym kierunku – jaki wskazał Bóg – na Jego Słowo. Wyżsi krytycy, ewolucjoniści i inni, którzy skłaniają się do swojego własnego rozumienia, są w ciemności. Ci, którzy uważnie przyglądają się naukom Biblii, są przyciągani bliżej ku Bogu i uzyskują głębszą Jego ocenę jako osobowego Boga.

Wszyscy, którzy uznają te ludzkie teorie, uważają Boga za zasadę bez osobowości. A jeśli ktokolwiek podąża za tymi kultami, nadal wierząc w osobowego Boga, to jest tak dlatego, że nie pojął jeszcze idei swoich liderów. Istnieje teoria, że jest pewna zasada dobra, które działa wszędzie, i zasada ta jest Bogiem. Stąd też mówią oni,

że Bóg jest wszędzie i we wszystkim. Dla nich Bóg to wielkie prawo natury. Czy jest jakaś inteligencja w takim prawie? Jakies współczucie czy miłość? Ani trochę! Chwalą oni zasadę zamiast wielkiego źródła zasad. Czczą prawo zamiast wielkiego autora prawa.

BOSKIE MIŁOSIERDZIE WIADOME NIELICZNYM

Nasz werset przemawia do tych, którzy nauczyli się poznawać Boga. Od czasów wczesnego Kościoła niewiele wiedziało o Boskim miłosierdziu. Zostało ono zagubione na równi z naukami Biblii. Tylko poprzez Biblię można się dowiedzieć o Boskim miłosierdziu i litości. Słowa tego tekstu są prawdą odnośnie wszystkich, którzy znajdowali się w bliskiej społeczności z Bogiem w ciągu ewangelicznej dyspensacji. Klasie tej przyświeca większe światło niż kiedykolwiek wcześniej. Rzeczywiście wiemy coś o miłosierdziu naszego Boga.

Gdy taka świadomość zagościła w twoim sercu, wywierają ona przekształcający wpływ na twoje serce i umysł; ma wpływ na wszystkich z Bożego ludu. Psalmista oznajmia, że miłosierdzie naszego Boga jest lepsze niż żywot – niż obecne życie, nie przyszłe. Jest to miłosierdzie, które przygotowało dla nas przyszłe życie. Ze względu na ten fakt dostrzegamy to, co nam jeszcze pozostało z tego obecnego życia, jako rzecz znikomą i niemającą porównania z tym, co Bóg dla nas zarezerwował. Obecne życie jest bardzo wartościowe jako szkoła ćwicząca nas do tego przyszłego, ale nie samo w sobie. Dlatego cieszymy się, mogąc je kłaść w służbie dla Boga. Jednak nie jesteśmy do tego zmuszani. Bóg nie zmusza nikogo do ofiary. Ktokolwiek czyni ofiarę przyjemną dla Boga, czyni to z własnej woli.

Nasza nadzieja opiera się na miłosierdziu naszego Boga. Skoro tylko dostrzegliśmy Jego miłujący charakter, z radością wyrzekamy się tych niewielu rzeczy, jakie mamy. Tak samo było z naszym Panem Jezusem. Czyż nie położył On swego życia, doceniwszy Boże miłosierdzie? I tak ma być ze wszystkimi, którzy idą w Jego ślady. W ten sposób cenimy to, co Bóg przygotował na przyszłość, bardziej niż obecne życie i jesteśmy chętni zrezygnować ze wszelkich ziemskich perspektyw, poczytując je za szkodę i śmierć w tym celu, aby móc zdobyć chwalebne rzeczy, jakie Bóg obiecał tym, którzy Go miłują.

SŁUŻBA OCHOCZA, A NIE WYMUSZONA

Dalej nasz tekst powiada: „Wargi moje wysławiać cię będą”. Wysławiamy Boga z radością w naszych sercach. On nie domaga się naszych pochwał; nie jest tak, że MUSIMY zrobić to czy tamto. Nie powinniśmy pytać: „Czy muszę to zrobić?” albo „Czy Bóg tego wymaga?”. To nie jest właściwy duch; powinno być raczej zupełnie odwrotnie. Służmy naszemu Niebieskiemu Ojcu i wykonujmy Jego wolę tak, jak czynił to Pan Jezus. On powiedział: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim” (Hebr. 10:5-9; Psalm 40:7-8). My również ustami będziemy chwalić Boga z radością za przywilej służby i cierpienia dla Jego imienia.

Takiego ducha zademonstrowali św. Paweł i Syłas, gdy z powodu swojej wierności prawdzie znajdowali się

w więzieniu w Filipi. Tam, w więzieniu, z obolałymi od biczów plecami, ze skrępowanymi rękami i nogami i w jak najmniej dogodnej pozycji ciała, ci dwaj wierni słudzy Boga tak bardzo doceniali Boże miłosierdzie, że swymi ustami wznosili pieśni chwały, opowiadając innym dobrą nowinę.

Tak jest też z nami, drodzy braterstwo. Nie możemy zatrzymać dla siebie miłościwego Bożego poselstwa. Jak powiedział prorok, jest ono jak ogień w naszych kościach (Jer. 20:9). Musimy wysławiać Boga. Musimy obwieszczać nasze uznanie wobec Jego chwalebnych rzeczy, jakie zarezerwował dla Kościoła, i wobec błogosławieństw, jakie ma zarezerwowane dla całej ludzkości. Ponieważ Jego miłosierdzie jest lepsze niż żywot, wychwalamy Go radosnymi ustami.

WSPANIAŁA OPowieść o Bożej miłości

A to jest żywot wieczny, aby poznać Boga, powiedział Mistrz (Jan 17:3). Ponieważ tak jest, teraz tylko niewielu ma żywot wieczny, gdyż tylko niewielu zna Boga. A nie wystarczy wiedzieć, że jest Bóg, ani zdawać sobie sprawę, że jest On żywą istotą, a nie zasadą. Jak mówi Pismo: „Kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają” (Hebr. 11:6). Najpierw uwierzyliśmy; potem staraliśmy się poznać Jego wolę w odniesieniu do nas.

Uczyniwszy tak, przekonaliśmy się, że w swojej miłości poczynił On przygotowania, żebyśmy mogli wyjść spod potępienia grzechu i śmierci i być przyjęci do Jego rodziny. Ofiarowaliśmy Mu się przez Chrystusa, naszego odkupiciela. Bóg nas uznał i dał spłodzenie ze swego ducha świętego. Kiedyś w przyszłości, jeśli będziemy wierni, narodzimy się na duchowym poziomie i staniemy współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem.

Convention Reports Sermons, CRS-487

Wykład na konwencji w St. Louis 22-25 czerwca 1916

MYŚL O BOGU

Spoglądam ku Tobie w każdej potrzebie i nigdy nadaremno; Czuję Twą siłę, Twoją miłość i znów jest dobrze ze mną. Znacznie mocniejsze o Tobie myślenie Niż grzech i ból, i wszelkie me zmartwienie.

Zniechęcony dziełem życia, przygnębiony przez jego brzemień, Tonę zawstydzony swym lękiem i swym niepowodzeniem; Gdy jednak tylko pomyślę o Tobie, Nowy zryw serca znowu czuję w sobie.

Jak pogodne niebo, sprawuje ukojenie Twój pokój miły, Twój płynie wokół ożywczy strumień, wzmacniając moje siły. Obecność Twoja wypełnia mą samotność, A wszystko w dobro obraca Twa opatrność.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1916, R-5934

Interesujące listy

KIEDY OSOBY ROZWIEDZONE MAJĄ WOLNOŚĆ ZAWRZEĆ MAŁŻEŃSTWO

Drogi Bracie Russell!

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że VI tom „Wykładów Pisma Świętego” omawia prawie każdy etap doświadczeń i trudności oraz wskazuje właściwy kierunek postępowania dla ludu Bożego – Nowego Stworzenia. Niemniej jednak pojawia się pewne pytanie, które wywołuje zamieszanie w naszym zgromadzeniu, grożąc podziałem. Brat i siostra, członkowie naszego zboru, zawsze cieszyli się naszą społecznością, aż do teraz, gdy wyszło na jaw, że owa siostra była uprzednio zamężna i że jej pierwszy mąż nadal żyje oraz ponownie się ożenił.

Niektórzy członkowie zboru pragną wyłączyć owego brata i jego żonę oraz zabronić im uczestniczenia w zgromadzeniach. Główny zarzut stawiany jest na podstawie słów Jezusa z Mat. 19:9: „Ktobykolwiek opuścił żonę swoją (oprócz dla wszeteczeństwa), a inną by pojął, cudzołoży; a kto by opuszczoną pojął, cudzołoży”. We wspomnianym przypadku twierdzi się, że pierwszy mąż owej siostry dopuścił się cudzołóstwa. Inni zaś uważają, że to nie dawało jej prawa do ponownego małżeństwa, gdyż Jezus mówi, że kto poślubia rozwiedzioną kobietę (czy z uzasadnionej przyczyny, czy nie), dopuszcza się cudzołóstwa. Prosimy, rzuć nieco światła na te sprawy.

Szczerze oddany Ci brat (...)

[W ODPOWIEDZI]

Zbór najwyraźniej popełnia tu błąd, pozwalając, by przedstawiona sprawa wywoływała podziały i zamieszanie. Wydaje się też, że nie ma absolutnie żadnych podstaw do tego, by zabraniać komuś uczestniczenia w zgromadzeniach. W najgorszym przypadku mogłoby zostać przegłosowane cofnięcie członkostwa w połączeniu z odmową odwiedzania kogoś w domu i zapraszania go do swoich domów przez zborowników. Zbór może także powstrzymać się od wyznaczania brata na jakiegokolwiek stanowiska, tzn. na diakona czy starszego. Jednak odmawianie komuś przywileju uczestniczenia w publicznych zgromadzeniach byłoby znaczną niekonsekwencją, ponieważ z pewnością bardzo różni ludzie, żyjący w rozmaitych grzechach, mogą okazjonalnie pojawiać się na zebraniach i mamy nadzieję, że przez przychodzenie mogą odnieść korzyść i się nawrócić.

W opisanym przypadku stwierdzono, że to cudzołóstwo stanowiło podstawę rozwodu i że wina była po stronie męża, z czego jasno wynika, że chodzi o wyjątek wspomniany przez naszego Pana – „oprócz dla wszeteczeństwa”. Poza tym, jeśli nie taka była pierwotna przyczyna separacji, to fakt, że wcześniejszy mąż *ponownie się ożenił*, oznacza, iż uznał więzy małżeńskie za zerwane. A zatem jego pierwsza żona została uwolniona od zobowiązań stąd wynikających. Z całą pewnością siostra,

o której piszesz, ma obydwie te dowody po swojej stronie i posiada w związku z tym prawo do ponownego zawarcia związku małżeńskiego, o ile uważa, że to byłoby najwłaściwsze i najmądrzejsze.

Nie należy sądzić, by nasz Pan miał jedynie na myśli separację między mężem a żoną; św. Paweł doradza bowiem, że gdy niewierzący odchodzi, to należy mu na to pozwolić i nie uważać tego za uciążliwość, ale raczej za błogosławieństwo. Nie stwierdza on, że odejście męża czy żony byłoby rozwodem. Rozwód jest bowiem pełnym zerwaniem pierwotnej umowy małżeńskiej. Jezus krytykował zbyt małą dbałość o więzy małżeńskie i potępiał to. Oświadczył, że umowa małżeńska może być w pełni zerwana jedynie w przypadku cudzołóstwa.

W naszych czasach sprawy te są regulowane przez sądy. Badacze Pisma Świętego postępują słusznie, gdy dodatkowo jeszcze kierują się Słowem Bożym. Fakt, że sąd udzielił rozwodu, nie powinien przez Badacza Pisma Świętego być uważany za uwolnienie od więzów małżeńskich, dopóki nie ma do tego podstawy wyszczególnionej przez Mistrza. Jednak rozwód sądowy powinien być uznawany, gdy oparty jest na zarzucie cudzołóstwa lub wtedy, gdy osoba odłączająca się zawiera powtórne małżeństwo.

The Watch Tower, 1 września 1916, R-5954

CZTERNASTOLETNI MĘCZENNIK

Otrzymał list z Wellington w Nowej Zelandii, opowiadający o tym, że jeden z Badaczy Pisma Świętego w tamtej okolicy, czternastoletni młodzieniec, został uwięziony, gdyż odmówił rejestracji do służby wojskowej z powodu religijnych obiekcji względem udziału w wojnie w jakimkolwiek sensie tego słowa. Pozwolono mu wyjść, by mógł wziąć udział w Pamiątkowej Wieczerzy 16 kwietnia, ale potem wrócił do więzienia. Godny uwagi wydaje się wzrastający wpływ militarizmu na całym świecie.

Także z Anglii dochodzą nas wieści, że niektórym z tamtejszych Badaczy Pisma Świętego również nakazano zameldowanie się do odbycia służby wojskowej. Zgłosili oni swój sprzeciw, ale odmówiono im zwolnienia ze służby – otrzymali jednak zapewnienie, że na wojnie nie zostaną skierowani do działań bojowych. Obietnica ta została później zlekceważona i zostali oni natychmiast wysłani do regularnej służby. Nie zapominajmy, że praktycznie cały świat rości sobie pretensje do bycia Królestwem Chrystusa, a jednak ci, którzy starają się postępować zgodnie ze słowami Jezusa, zdają się być całkowicie lekceważeni i nienawidzeni przez wszystkich ludzi i wszystkie narody. Jakże to mocny dowód, że Królestwo Mesjasza wciąż należy do przyszłości! Cieszymy się bardzo, że jest ono blisko, już we drzwiach!

The Watch Tower, 1 lipca 1916, R-5921

Odszedł pielgrzym Barton

Brat Benjamin H. Barton pracował jako pielgrzym Watch Tower Bible and Tract Society przez wiele lat i był popularny i lubiany wśród naszych czytelników. Choć pozornie wyglądał na słabowitego, brat Barton miał silny głos, a dzięki Boskiej łasce był w stanie pełnić owocną służbę do około 1 czerwca. W tym czasie zawiadomił nas, że nie czuje się dobrze, przez co zmuszony był odwołać przyszłe usługi w Oregonie. Jego przyjaciele zajmowali się nim z wielką życzliwością, troszcząc się o jego wszystkie wygody, lecz nadal słabł i, o ile nam wiadomo, bez żadnych specjalnych cierpień i bólu zmarł w sobotę 24 czerwca [1916]. Ciało zostało przewiezione do posiadłości jego rodziców w Filadelfii i pochowane w poniedziałek 3 lipca.

Redaktor wspomina drogiego brata Bartona z wielką sympatią, nie tylko jako wiernego sługę Pana, prawdy i braci, ale także jako osobistego przyjaciela. Znajomość prawdy, przepełniająca serce łaską i duch zdrowego zmysłu – to wszystko przyczyniło się do rozwinięcia szlachetnego charakteru brata Bartona, wysoce cenionego wśród ogółu jego przyjaciół, a szczególnie wśród tych, którzy znali go najlepiej. Będzie nam go ogromnie brakować, niemniej jednak równie mocno cieszymy się z jego powodu, gdyż wierzymy, że przeszedł poza zasłonę, dostąpił przemiany zmartwychwstania i razem z innymi wiernymi będzie odtąd na zawsze z Panem. „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi” (Obj. 14:13).

W miarę jak liczba wiernych poza zasłoną stopniowo rośnie, a liczba członków po tej stronie odpowiednio maleje, coraz bardziej wyłania się przed naszym duchowym wzrokiem ów wielki przywilej bycia sługami Pana, którzy zostaną uznani za wiernych. Nie wiemy, kto z nas będzie wezwany jako następny, by całkowicie wejść do radości Pana, ale wierzymy, że wszyscy prawdziwie poświęceni trwają w postawie oczekiwania, spodziewając się, mając nadzieję i wyglądając przemiany zmartwychwstania, o której apostoł naucza, iż jest niezbędna, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”, a Królestwo to już niebawem będzie ustanowione (1 Kor. 15:50).

Znaczący jest fakt, że kiedy zbliżamy się do końca tego wieku i skompletowania Kościoła, sposobności służenia domownikom wiary wydają się wzrastać. Podczas gdy starsi, aktywni słudzy przechodzą poza zasłonę, prawda przyprowadza nowych, lojalnych i gorliwych ich następców. W ten sposób praca po tej stronie zasłony znakomicie postępuje naprzód.

Dobrze pisał apostoł, że prawdziwy lud Pański – oświecony, zachęcony i wzmocniony obietnicami Słowa Bożego – „nie smuci się jak drudzy” (1 Tes. 4:13) w obliczu wielkiego wroga – ŚMIERCI.

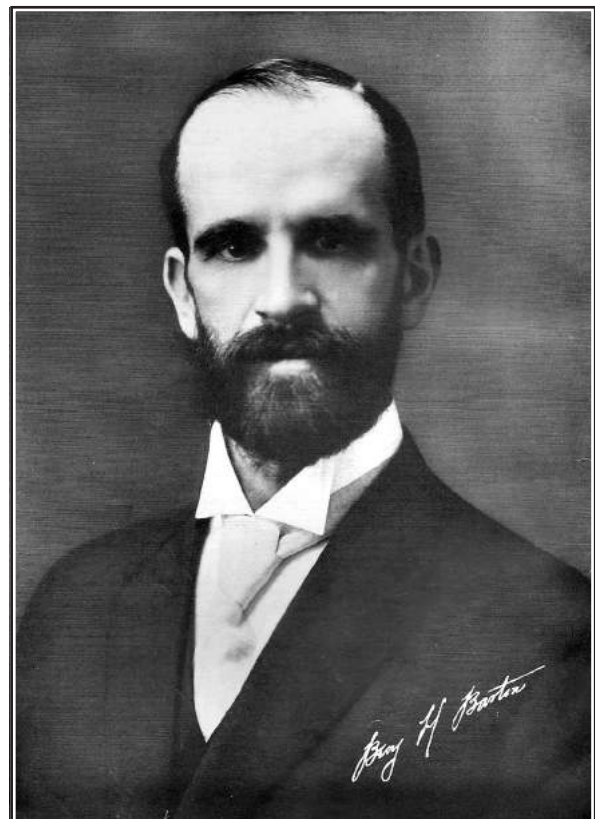
SPRAWOZDANIE BRATA BAKERA

Dziś rano, 24 czerwca w Portland w stanie Oregon, o godzinie 1:15 brat Barton udał się po swą nagrodę. Choć niewielka witalność i słabość świadczyły o po-

ważnym stanie, jego koniec nadszedł niespodziewanie. W piątek wydawał się nieco radośniejszy niż zwykle: siedział przez dwadzieścia minut, po czym zapragnął położyć się i spać, ponieważ poczuł się zmęczony. Tego wieczoru zjadł solidny, jak na niego, posiłek i z nadzieją zaczął mówić o szybkim powrocie do domu. Jego umysł był najwyraźniej sprawny do samego końca. Miał jedynie problem z poprawnym wysławianiem się, gdyż cztery tygodnie wcześniej doznał lekkiego wylewu. Gdy nadeszła śmierć, troski z czasu jego choroby jakby znikły, rysy twarzy złagodniały i z uśmiechem na ustach udał się do Królestwa. W piątek po południu w rozmowie z siostrą Baker wyraził swoją miłość do braci w Bethel, szczególnie do drogiego brata Russella, mając nadzieję, że znowu ich ujrzy. Martwił się jedynie o swoją matkę. Prawdopodobnie pragnienie, by ją zobaczyć i jeszcze raz pocieszyć, sprawiło, że utrzymywał się przy życiu przez kilka ostatnich tygodni.

Możliwość usłużenia bratu była dla wszystkich tutaj wielkim błogosławieństwem i chociaż osobisty przywilej usługi był z oczywistych powodów ograniczony, to przywilej służenia duchowym interesom brata poprzez modlitwę wielce wszystkich ubłogosławił. Jego radosne, cierpliwe znoszenie fizycznych niedomagań, pragnienie sprawiania radości innym oraz wysiłki, by nie być dla nikogo ciężarem, będą stanowić trwałą lekcję dla wszystkich. Nasza strata to jego zysk. Jakże właściwy jest dzisiejszy TEKST MANNY [Rzym. 8:17]!

The Watch Tower, 15 lipca 1916, R-5930



Benjamin Barton, zdjęcie z Convention Reports 1911